

BARTNIK POSTĘPOWY

**ORGAN MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU
PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE**

**ILUSTROWANE CZASOPISMO MIESIĘCZNE, POŚWIĘCONE
ROZWOJOWI PSZCZELNICTWA POLSKIEGO**

KOMITET REDAKCYJNY:

PROF. INŻ. ALEKSANDER KOZIKOWSKI i LEONARD WEBER

ROCZNIK 59

1 9 3 7



Nakładem Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie.



S p i s r z e c z y.

Rozprawy treści pszczelniczej i przyrodniczej.

| | Str. |
|---|----------|
| W pogoni za nową ramką. L. Weber | 1 |
| Sposób wyrobu i użycia prasek cementowych do wyrobu węzy. Józef Watzka | 6 |
| W sprawie wliczenia i obliczenia dochodu z pasiek przy wy- miarze podatku dochodowego. Stanisław Witkoś | 13 |
| Gospodarka w pniach pozornie podwójnych. Józef Watzka | 16 |
| Miód. Julian Piwowarski | 18 |
| Ogólne uwagi o roślinach miododajnych. Andrzej Kwapniewski | 34 |
| Uruchomienie budowy pszczelej a stosunki cieplne rojów. Inż. Daniel Olech | 36 |
| Celowość w przyrodzie. Jan Rząca | 41 |
| To moje najlepsze pszczoły. Piotr Werner | 44 |
| Jeszcze o ulu „leżaku związkowym”. Andrzej Kwapniewski | 62 |
| Ekonomia ciepła w gnieździe pszczelim. Józef Watzka | 65 |
| „Ule bliźniaki”. Piotr Rzepecki | 67 |
| Trzmielę. Julian Piwowarski | 72 |
| Uodpornienie pszczół na zarazę gnilca amerykańskiego. J. Że- browska | 94 |
| W sprawie rezerwatów pszczelich. Eugeniusz Kieruczenko | 105 |
| Taszczyn i jego zwalczanie. Walerowicz | 106 |
| Leżak czy stojak. Inż. Daniel Olech | 107 |
| Ograniczanie matek w czerwieniu i zmniejszanie gniazda przy pomocy blachy odgradowej. Lucjan Krajewski | 111, 129 |
| Pasieka wzorowa, pierwszorzędny produkt, głównym czynnikiem decydującym o powodzeniu w naszym pszczelnictwie. Jan Jaszewski | 125 |
| Z własnego doświadczenia z pszczołami rasy kraińskiej. Józef Janowski | 127 |
| Pszczoły, pszczelarz i państwo. M. Sienicki | 128 |
| Miodonośne pszczoły bez żadeł. Julian Piwowarski | 137 |
| Bartnictwo terazniejsze. August Deptuch | 138 |
| Niesprawiedliwa krytyka. W. Andrzejewski | 140 |
| Zajęcia na czasie. L. Weber | 158 |
| Pszczoły, chwasty i człowiek — a gospodarka Boża na ziemi. Mr. W. Fusek | 160 |
| Rośliny miododajne. M. Drej | 163 |
| Nowa roślina pszczelna. S. Wilpiszewski | 165 |
| Pszczelnictwo a kolejarz. Władysław Kaszczuk | 166 |
| Hodowla rasowych matek pszczelich. Piotr Werner | 167 |
| Pszczoły gniją od gnilca europejskiego. M. Sienicki | 168 |
| Standarty uli w Polsce. Kazimierz Bajorek | 192 |
| Z moich objazdów pszczelarskich. Leonard Weber | 197, 225 |

| | Str. |
|---|----------|
| Produkujmy więcej wosku. Stanisław Witkoś | 202 |
| Moje obserwacje nad systemem dwumatkowym. Leonard Weber | 221 |
| Organizacja produkcji i handlu miodem. Piotr Werner | 228 |
| Matka, ul, pszczelarz i dobra pogoda. Jan Rząca | 230 |
| Samowystarczalność pastewna gospodarza. Piotr Werner | 231 |
| Miodarka „samobieg.“ Karol Batsch | 233 |
| Trojeść syryjska. Jan Drewnowski | 234 |
| Pszczelarstwo w krainie Baszkirów. Mikołaj Korolenko | 264 |
| Prowadźmy gospodarkę pasieczną bez ograniczania czerwienia. Tomasz Goły-Adrianowicz | 265, 300 |
| Na czym właściwie polega wartość silnych w okresie zimy i wiosny rojów. Inż. Daniel Olech | 286 |
| Silne pnie. Józef Watzka | 292 |
| O hodowli matek pszczelich. Józef Watzka | 294 |
| Śmierć głodowa pszczół. Jan Rząca | 297 |
| Barwy kwiatów i widzenie pszczół. Walerowicz | 317 |
| Nowa podkarmiaczka. L. Weber | 318 |
| Zbyt, dojrzałość i higiena miodu. Józef Watzka | 320 |
| W sprawie systemu dwumatkowego. Fr. Kamiński | 324 |
| Silny pień — duży zbiór. Nicefor Tokar | 325 |
| Ularstwo i pszczelnictwo. Antoni Łuczec | 326 |
| Matka w rękawie. Nicefor Tokar | 328 |

Rozprawy treści ogólnej i różne

| | |
|--|-----|
| Zbyt miodu — sytuacja ogólna. Stanisław Witkoś | 2 |
| Precz z „preczem.“ Piotr Maślanka | 8 |
| Kącik prawniczy. Odpowiedź. Edmund Uranowicz | 39 |
| K. Franciszkowi Adamcowi. L. Weber | 61 |
| Organizacje pszczelarskie u obcych. W Tomaszewski | 74 |
| Memoriał do Izby skarbowej we Lwowie w sprawie podatku od pszczół. St. Witkoś | 75 |
| Jak organizowaliśmy stoisko Polski na wystawę pszczelarską w San Antonio. M. St. | 132 |
| Podatek luksusowy a pszczoły. Piotr Werner | 169 |
| List otwarty do P. T. Czytelników „Bartnika Post.“ L. Weber | 190 |
| Podolskie Targi Miodowe. Piotr Werner | 207 |
| Sprostowanie. | 212 |
| Niebywałe i niesłychane. Jan Marcinków | 224 |

Wieści z pasiek

| | |
|--|-----|
| Zabłotne k/Brodów. Józef Gölger | 23 |
| Touste ad Skalat. Rudy Franciszek | 23 |
| Korost ad Drohobycz. Józef Schneider | 24 |
| Z Nowo-Sądcczyni. Bolesław Karszniewicz | 46 |
| Z Pomorza. Jan Jaszewski | 74 |
| Rozważania na temat ub. roku w okolicach podwarszawskich. Wład. Wiącek | 114 |
| Z Zagłębia Naftowego (Borysław). Andrzej Stypka | 145 |
| Z Podola (Chodaczków Wielki). Józef Lis | 171 |
| Wieści z Podola. Józef Watzka | 270 |
| Z ziemi Przemyskiej. Wilhelm Radliński | 271 |

| | Str. |
|---|------|
| Opatowskie. Stanisław Sałata | 302 |
| Z nad Pacyfiku. Teodor Żyżański | 303 |
| Z Gorlickiego. Roman Podsoński | 304 |
| Ze Związku Pszczelarskiego krakowskiego. Mgr. Stan. Strzebak | 304 |
| Z Gorlickiego. Jan Rząca | 352 |

Głosy Czytelników

| | |
|--|-----|
| Co na to pszczelarze? M. Drej | 20 |
| O większe pszczoły. Stefan Bałuk | 21 |
| Pszczelarstwo na Polskich kolejach Państwowych. Józef Gölger | 21 |
| Zła wola czy nieświadomość? Jan Jaszewski | 48 |
| Najważniejsza gałąź rolników. Piotr Werner | 78 |
| Z Kalwarii Zebrzydowskiej. Marian Orzechowski | 81 |
| Miód leczy. Mgr. Witold Fusek | 82 |
| Jeszcze o „amatorstwie w pszczelnictwie i o opodatkowaniu pa- siek.“ Jan Strauss | 83 |
| Uwagi. Piotr Rzepecki | 84 |
| Tak robić nie należy. J. Skibiński | 112 |
| Dla kolejarzy. Marynowicz | 112 |
| Rozprawa na temat odgradzania gniazda pszczelego kratówką. A. Żuczek | 142 |
| Coś ze zimowli pszczół. A. Deptuch | 143 |
| Nie wprowadzajcie drugich w błąd. A. Deptuch | 144 |
| Na czasie. August Deptuch | 172 |
| Czy tak być powinno? August Deptuch | 235 |
| O gospodarce pasiecznej. Antoni Żuczek | 235 |
| Jeszcze o dojrzałości miodu. J. Konzul | 269 |
| Rozprawa na temat gospodarki pasiecznej bez ograniczenia czer- wienia. A. Żuczek | 298 |
| Obywiatek obywatelski! Stanisław Zajac | 299 |
| Kwestia silnych pni. P. Perchorowicz | 328 |
| Pszczoła trutówka. Józef Watzka | 329 |
| Górny wylot na zimę. Nicefor Tokar | 350 |
| Rozprawa na temat gospodarki pasiecznej bez ograniczenia czer- wienia. Antoni Żuczek | 350 |

Ruch Towarzystw — z życia pszczelarskiego

| | |
|---|---------|
| Protokół z Walnego Zgromadzenia Oddziału w Frysztaku | 24 |
| Konferencja pszczelarska w Lwowskiej Izbie Rolniczej | 52 |
| Wszechświatowy Kongres pszczelarski w Paryżu | 61, 175 |
| Ogólnopolski zjazd pszczelarzy w Poznaniu | 93 |
| Kurs pszczelarski w Wieluniu. Hipolit Reszko | 141 |
| Oddział M. Z. P. w Delatynie. W. Kindlarski | 147 |
| Protokół z walnego zgromadzenia Związku Pszczelarskiego w Wa- dowicach. J. Tatara | 177 |
| Nabycie parceli gruntowej przez M. Z. P. | 178 |
| Protokół z Walnego Zebrania Oddziału M. Z. P. we Frysztaku. Maślanka Piotr | 209 |
| Kreowanie referatu pszczelarskiego w Lwowskiej Izbie Rolniczej. L. Weber | 240 |

| | Str. |
|---|---------------|
| Bilans Małop. Związku Pszczelarzy za r. 1936. Michał Jenke | 241 |
| Kurs pszczelarski w Wiązowej | 243 |
| Sprawozdanie z zebrania Rady Ogólnej Małop. Związku Pszczel. | 253 |
| Sprawozdanie Małop. Związku Pszczel. za r. 1936. | 257 |
| Sprawozdanie z XI międzynarodowego kongresu pszczelarskiego w Paryżu. L. Weber | 261, 288, 323 |
| Założenie Oddziału M. Z. P. w Buczackim. Antoni Dukiewicz | 275 |
| Założenie Oddziału w Krośnie | 306 |
| Założenie Oddziału w Sanoku. Mieczysław Pryda | 306 |
| Reaktywowanie Oddziału w Lesku | 336 |
| Reaktywowanie Oddziału w Żółtkwi | 337 |

Z obcej prasy pszczelarskiej

| | |
|---|-----|
| Melanoza pszczoły miodonośnej. Józef Pietras | 333 |
| Z pszczelarstwa czeskiego. Józef Pietras | 335 |

To i owo

| | |
|--|-----|
| Ogródek pszczelarza. Piotr Werner | 50 |
| Rój na gałęzi. L. Weber | 51 |
| Brak wosku w Polsce | 87 |
| Sprawozdanie dyrektora Lwowskiej Izby Rolniczej | 87 |
| Z praktyki starego bartnika. J. Skibiński | 115 |
| Szkodliwość zbierania pszczoł ze śniegu. Stefan Bałuk | 146 |
| Prośba o wyjaśnienie. A. Deptuch | 146 |
| O użyteczności miodu. Julian Piwowski | 208 |
| Tępienie pajaków i motyli. Antoni Żuczek | 238 |
| Dzielenie pszczoł wyladujących na ulu. Antoni Żuczek | 238 |
| Trutowisko. Wiktor Kindlarski | 239 |
| O roślinie dającej wosk. Mikołaj Korolenko | 272 |
| Żmijowiec grecki. S. Wilpiszewski | 273 |
| Zapładnianie pszczelej matki. J. Piwowski | 274 |
| Konferencja pszczelarska w Lwowskiej Izbie Rolniczej | 337 |

Z praktyki pasiecznej

| | |
|---|-----|
| Jak wytapiam wosk. Stanisław Lis | 206 |
| Poskramiacz pszczoł systemu St. Morawskiego. Morawski Stefan | 206 |
| Mój sposób usuwania trutówek. Wincenty Belczyk | 236 |

Komunikaty, odezwy, od Redakcji

| | |
|---|---------|
| Od wydawnictwa | 1 |
| Od Redakcji | 33 |
| Komunikaty Małop. Związku Pszczelniczego | 33 |
| Komunikat w sprawie przydziału cukru | 88, 175 |
| Od Administracji | 93 |
| Z ostatniej chwili | 148 |
| Do P. T. Czytelników | 157 |
| Zaproszenie na zebranie Rady Ogólnej M. Z. P. | 189 |
| Komunikat w sprawie kursów pszczelarskich | 275 |
| Kalendarz rolniczo-sadowniczo-hodowlany | 285 |
| Jak zakładać Oddziały M. Z. P. | 338 |

Nowe książki

| | |
|--|-----|
| Pożyteczna broszura. | 116 |
| Stefan Blank — Weissberg: Barcie i kłody w Polsce. L. Weber | 179 |
| Włodzimierz Gapanowicz : Dziennik pasieki | 179 |
| Dr. Antoni Demianowicz: Odpowiedź p. K. Bajorkowi | 179 |
| Pożyteczne wydawnictwo. L. Weber | 337 |
| Ks. W. Kranowski: Z pszczelarstwa słowiańskiego. | 338 |

Komunikaty Docentury pszczelnictwa Politechniki lwowskiej. Prof. Inż. Aleksander Kozikowski 88, 116, 148, 179, 211, 243, 276, 307

Nekrologia

Ś. p. Edmund Uranowicz. **L. Weber** : 52, 86

DZIAŁ OGRODNICZO-SADOWNICZY I ZIELARSKI.

- Bardega M. (B)**: 12 norm pielęgnowania drzew owocowych Nr. 10
 — Kilka słów o nawożeniu sadu Nr. 4
 — O hodowli marchwi Nr. 12
 — O podniesieniu dochodowości sadów Nr. 1
 — Odmladzajmy drzewa owocowe Nr. 4
 — Praca jesienią w sadzie Nr. 9
 — Przemysłowa wartość nasion dzikich drzew owocowych Nr. 7—8
- Hawrylenko M. (H. M.)**: Czarna róża czyli malwa Nr. 11
 — Mięta pieprzowa Nr. 6
 — Praktyczna suszarnia domowa na owoce i rośliny lekarskie Nr. 11
 — Sposoby przezimowania mięty pieprzowej Nr. 7—8
 — Uprawiajmy kozłek lekarski Nr. 9, 10
- Kruczkowska E.**: Napoje bezalkoholowe Nr. 12
- Maślukiewicz J.**: Opryskujmy drzewa owocowe Nr. 6
- Panycz T. (P.)** Korzenie kozłka lekarskiego jako towar Nr. 10
 — O zbiorze i suszeniu roślin leczniczych Nr. 6, 7—8
 — Rośliny miododajne i lecznicze Nr. 4—10
- Sawicki Fl.**: Czy wykonaliśmy prace jesienne w sadzie na czas Nr. 12
 — Prace wiosenne w sadzie Nr. 3
- Smetański J. (S, Sm, Sm. J.)**: Jak zakładać szkółki drzew owocowych Nr. 11
 — Kalendarz prac ogrodniczych na styczeń-grudzień Nr. 1—12
 — O pokazie ogrodniczym Nr. 11
 — O zielarstwie w ogólności — o rumianku Nr. 4
- Stachowicz St.**: Mieczyki Nr. 2
- Stachowicz Z.**: Wypróbowane nowości dalii Nr. 1
- Stande Z. (Z. S.)**: Muł torfowy Nr. 2
 — Notatki warzywniczo-rolnicze Nr. 9
 — Nowe odmiany roślin doniczkowych Nr. 2

- Stande Z. (Z. S.):** Papryka Nr. 3
 — Refleksje po pokazach ogrodniczych Nr. 12
 — Spostrzeżenia na plantacji pomidorów w 1937 r.
 Nr. 12
 — To i owo o pomidorach, kapuście chińskiej
 i kalarepie Nr. 5
- Zagajewska M.:** Podstawowe wiadomości o nawozach Nr. 4, 5
- Z życia Mał. Tow. Ogrodn.** Nr. 1—5, 9—12
- Varia:** Jeszcze kilka słów o melisie Nr. 9
 Kurs zielarski Nr. 6
 Ogłoszenie Nr. 4, 7—8
 Z kroniki załobnej Nr. 6

SPIS AUTORÓW

(bez działu ogrodniczo-sadowniczego i zielarskiego).

- | | |
|---|---|
| Adrianowicz 265, 300 | Pietras Józef 333, 335 |
| Andrzejewski W. 140 | Piwowarski Julian 18, 72, 137, 208, 274 |
| Bajorek Kazimierz kpt. 192 | Podsoński Roman 304 |
| Bałuk Stefan 21, 146 | Pryda Mieczysław 306 |
| Batsch Karol 233 | Radliński Wilhelm 271 |
| Belczyk Wincenty 236 | Reszko Hipolit 141 |
| Deptuch August 138, 143, 144, 146, 172, 235 | Rudy Franciszek 23 |
| Drej M. 20, 163 | Rząca Jan 41, 230, 297, 352 |
| Drewnowski 234 | Rzepecki Piotr 67, 84 |
| Dukiewicz Antoni 275 | Sałata Stanisław 302 |
| Fusek Witold 82, 160 | Schneider Józef 24 |
| Gölger Józef 21, 23 | Sienicki M. 128, 168 |
| Janowski Józef 127 | Skibiński Piotr 112, 115 |
| Jaszewski Jan 47, 48, 125 | Strauss Jan 83 |
| Jenke Michał 241 | Strzebak Stanisław 304 |
| Kamiński Franciszek 324 | Stypka Andrzej 145 |
| Karszniewicz Bolesław 46 | Tatara J. 177 |
| Kaszczuk Władysław 166 | Tokar Nicefor 325, 328, 350 |
| Kieruczenko Eugeniusz 105 | Tomaszewski W. 74 |
| Kindlarski Wiktor 147, 239 | Uranowicz Edmund 39 |
| Konzul J. 269 | Walerowicz 106, 317 |
| Korolenko Mikołaj 264, 272 | Watzka Józef 6, 16, 65, 270, 292, 294, 320, 329 |
| Kozikowski Aleksander, inż. prof. 88, 116, 148, 179, 211, 243, 276, 307 | Weber Leonard 1, 51, 52, 61, 86, 158, 179, 190, 197, 221, 223, 225, 240, 261, 288, 318, 337 |
| Krajewski Lucjan 111, 129 | Werner Piotr 44, 50, 78, 167, 169, 207, 228, 231 |
| Kwapniewski Andrzej 34, 62 | Wiącek Władysław 114 |
| Lis Józef 171 | Wilpiszewski S. 165, 273 |
| Lis Stanisław 206 | Witkoś Stanisław 2, 13, 75, 202 |
| Marcinków Jan 224 | Zajac Władysław 299 |
| Marynowicz 112 | Żebrowska Jolanta 94 |
| Maślanka Piotr 8, 209 | Żuczek Antoni 142, 235, 238, 298, 326, 350 |
| Morawski Stefan 206 | Żyżański Teodor 303. |
| Olech Daniel inż. 36, 107, 286 | |
| Orzechowski Marian 81 | |
| Perchorowicz P. 328 | |



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego wydawane przez Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie.

Redaguje Komitet w skład którego wchodzi: prof. inż. Aleksander Kozikowski i Leonard Weber.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynamy niniejszym numerem 59 rok naszego wydawnictwa, a 62 rok od chwili jego założenia. Rozpoczynając ten Nowy Rok, wydawnictwo nasze pragnie nadal służyć szerokim rzeszom pszczelarzy polskich swą radą i dzielić się na łamach „Bartnika Postępowego” różnymi zagadnieniami, dotyczącymi pszczelnictwa. Pragnelibyśmy ulepszyć nasze pismo pod każdym względem, lecz jest to możliwe tylko przy pomocy samych P. T. Czytelników, opłacających regu-

larnie wkładki. Dlatego zwracamy się z prośbą o rychłe wpłacanie nam należnych wkładek, tak za ubiegły jak i bieżący rok. Każdy P. T. Czytelnik, prenumerujący nasze pismo, będzie nadal otrzymywał bezpłatnie miesięcznik „Plon”, bogato ilustrowany, zawierający pożyteczne porady z różnych dziedzin gospodarki rolnej.

Oddając niniejszy numer do rąk P. T. Czytelników, przesyłamy tą drogą jak najlepsze życzenia szczęśliwego i miodnego Nowego Roku.

L. Weber.

W pogoni za nową ramką.

Od dwóch lat obserwujemy zjawisko pogoni za nową ramką. W prasie naszej pszczelarskiej czytamy coraz więcej artykułów, których autorzy podają coraz to nowe projekty „najlepszej ramki”, starając się przy tym udowodnić, że tylko ich wymiar ramki rzekomo odpowiada naturze pszczół.

Zwykle autorzy tych nowych po-

myśłów rekrutują się z początkujących pszczelarzy, albo też z tych, co nie znają obcej literatury, i zdaje im się, że oni pierwsi występują ze swymi pomysłami.

Jednak, ze strony redakcji, obowiązkiem jest uprzedzić tych „wynalazców”, że tak u nas, jak i zagranicą, czyniono nie setki, a tysiące prób z różnymi systemami tak uli jak i ramek,

czyniono te doświadczenia tak w prywatnych pasiekach jak i w zakładach doświadczalnych — i to na wielką skalę.

A jakiż wynik tych poszukiwań za „najlepszą” ramką?

Naukowe i ściśle, bezstronnie przeprowadzone doświadczenia wykazały, że wielkość ramek i ich kształt wcale nie wpływają na lepszy czy gorszy rozwój rodziny pszczelej, a — co za tym idzie — na taki czy owaki zbiór miodu. Oczywiście, ramka nie powinna być ani za duża, ani zbyt mała, ani za niska, ani zbyt wąska a wysoka; obecnie stosowane wymiary ramek w Polsce są zupełnie dobre i żadna z nich nie jest ani gorsza ani lepsza od innych.

Dlatego więc na tym miejscu przestrzegamy przed wprowadzaniem do naszych, już ustalonych wymiarów ramek, nowych pomysłów, bo to powoduje tylko niepotrzebny chaos; w innych krajach pszczelarze, lepiej zorganizowani i zdyscyplinowani niż my, nie dopuszczają do popisywania się publicznie jednostek z nowymi wymiarami ramek. Przyjmijcie, panowie młodsi - pszczelarze, do wiadomości, że na całym świecie od zgórą 80 lat robiono tyle prób, z mniejszym lub większym hałasem, że chyba już nie ma na podziałce metra nie tylko centymetra, ale nawet milimetra, któryby nie był brany pod uwagę w tysiącnych projektach nowych ramek.

Czyż nie szkoda tracić tyle energii niepotrzebnie na „wynajdywanie” nowego wymiaru ramki, który już za pewno był dawno gdzieś wypróbowany i — pozostawiony w niepamięci!

Prosimy gorąco nie brać naszej redakcji za złe powyższe wymówki, bo

jesteśmy pewni, że gdyby zostawić wolną rękę każdemu pszczelarzowi we wyborze ramek, to mielibyśmy ich tysiące. A jakie stąd wynikłyby szkody dla naszego pasiecznictwa — to każdemu, choć trochę się orientującemu pszczelarzowi, jest dostatecznie wiadomym.

W niektórych krajach, jak np. we Włoszech, to takich nowinkarzy organizacje pszczelarskie wystawiają pod pręgierz publiczny.

Wymiarami ramki nie uzdrowimy naszego pasiecznictwa, cudownego ula nikt nam nie stworzy, zato w silnej organizacji, popieraniem jej i propagowaniem czytelnictwa literatury pszczelarskiej itp. więcej zdziałamy na polu poprawy naszych stosunków pszczelarskich.

W naszej teczce redakcyjnej nagromadziło się już sporo tego materiału z „cudownym wymiarem ramki”, lecz „wynalazki te” nie ujrzą światła dziennego, przynajmniej w naszym piśmie, bo nie chcemy wprowadzać dalszego zamieszania w tej dziedzinie pasiecznictwa.

Co innego ulepszenia narzędzi pasiecznych, metod samej gospodarki, udoskonalenia rasy pszczelej, pastwiska pszczelego, ułatwienie zbytu produktów pasiecznych, wprowadzenie ujednolitego opakowania na miód i t. p. sprawy. Tu jest szerokie pole do opisu i miejsca w poruszaniu tych tematów nie poskąpimy nikomu. Będzie to realniejsza praca niż jałowe dysputy nad najlepszą ramką! Bierzmy się więc do tej pracy i ogniskujmy swe wysiłki w organizacji pszczelarskiej.

Witkoś Stanisław

Zbyt miodu — sytuacja ogólna.

Obecnie stoi pasiecznictwo po dobrym miodozborze pełne nadziei i otuchy, iż wynagrodzi on niedociągnięcia i straty lat poprzednich. Koszta setek

wagonów cukru skażonego i setek cennarów węzy, włożone gotówkowo w pasieki, czekają na pokrycie w nadziejach pasieczników i wyrównanie w

obecnym miodozbiorze. Z tego też powodu zagadnienie poruszone wymaga obszerniejszego potraktowania, gdyż zbyt i cena miodu stoi pod wielkim znakiem zapytania i należy powiedzieć, że są one dla pasieczników niekorzystne. Już w r. 1935 zaszła poważna zmniejszenie cen miodu na rynkach polskich. Miodozbiór z r. 1935 naogół niewiele lepszy od miodozbioru z r. 1934, który był katastrofalny, nie znalazł pełnego swego zbytu i zapasy jego weszły na sezon bieżący, podczas gdy w latach poprzednich już w marcu trudno było nabyć miód u wielu pasieczników i pośredników. Ponadto, w zakończeniu handlu miodowego poprzedniej zimy, ceny miodu np. podolskiego spadły prawie do połowy i nastąpił zupełny zastój w jego obrotach. Jeszcze najlepszym popytem i małą zniżką cen cieszył się miód górski i dobrych sort. Równowaga, jaka istniała dotychczas między produkcją a konsumcją miodu, która też tym samym podtrzymywała jego ceny, obecnie zachwiała się. Konsumcja miodu znacznie zmalała, do minimum skurczyły się obroty handlowe miodem i każda niemal agenda zbytu miodu poniosła w sezonie poprzednim straty, rozmiary których zależały od posiadanych zapasów miodu. Nadmienić ponadto należy dla lepszego oświetlenia omawianej sytuacji, że cena miodu uległa gwałtownej niżce w sezonie r. 1935 w grudniu, t. j. w miesiącu, w którym po inne lata obroty miodem były największe, a cena najpewniejsza. W tej sytuacji pasiecznictwo nasze spotyka w roku bieżącym ten los, jaki spotkał inne gałęzie produkcji rolnej r. 1931 i 1932, t. j. przy zadłużeniu pasiek trudny zbyt i niskie ceny miodu, jakich dotychczas nie mieliśmy na naszym rynku miodowym. Kryzys bowiem gospodarczy, jak i jego skutki, dotknęły obszernie pasiecznictwo dopiero w roku bieżącym, a odroczenie to nastąpiło tylko z powodu lat nieurodzajnych, nastających właśnie od czasu ujawnienia się kryzysu i jego wnikanie do każdej komórki życia gospodar-

czego. Trzeba stwierdzić, że ceny miodu, w stosunku do cen innych produktów rolnych, kształtowały się dotychczas zupełnie korzystnie i były niewiele mniejsze od cen przedkryzysowych, a utrzymały się na tym poziomie dzięki tylko nieurodzajowi, t. j. temu, że nie mieliśmy nadprodukcji na rynkach krajowych, czyli że konsumcja, aczkolwiek niewielka i znacznie zmniejszona, zużywała każdoroczną podaż miodu; nie było nadwyżek miodu, raczej był jego brak i dzięki temu ceny nie miały wahań i spadku. Ponadto pasiecznicy, kupujący ówczesnie cukier dla karmienia pszczół za miód, który przeważnie pokrywał kosztą skarmionego cukru, żądali za miód dobrych cen i przeważnie je otrzymywali.

W obecnej chwili sytuacja przedstawia się tak, że dotychczasowa konsumcja zmalała znacznie w dalszym ciągu, a jest znaczna nadprodukcja i duża podaż miodu. Wystarczy przytoczyć jeszcze raz sytuację rynków miodowych sezonu poprzedniego, niewielka, mniejsza od przeciętnej, produkcja z r. 1935 nie została skonsumowana nawet przy obniżce cen i weszła na sezon bieżący, powodując nieuchronnie dalsze załamanie cen.

Jakkolwiek załamanie się rynków miodowych obserwujemy już od roku, to przecież nie wszyscy pasiecznicy zdają sobie z tego sprawę. W pełnym i powszechnym obrazie i rozmiarze ukazuje się ono w obecnym sezonie.

Przejdźmy w sedno rzeczy, w istotę zbytu i ceny miodu z uwzględnieniem sytuacji obecnej.

Wiadomo, że nasz rolnik, jedyny producent artykułów spożywczych pierwszej potrzeby (nabiału, jaj, mięsa, tłuszczu, chleba), jest równocześnie najsłabszym ich konsumentem. Nikomu tego udowodnić nie trzeba. Chleba nawet, a zwłaszcza pszennego, nie jada tyle rolnik ileby wymagały potrzeby jego organizmu.

Wobec trudności eksportowych, obecnej sytuacji gospodarczej i walutowej międzynarodowej, wymienione

produkty rolnicze mogą być przede wszystkim konsumowane tylko wewnątrz przez mały procent ludzi, nie żyjących z roli, a ponadto zarabiających czyto pracą fizyczną czy umysłową. Do tych nie można zaliczać dużych ilości bezrobotnych obu kategorii, pozbawionych możliwości zarobkowych, a tym samym nabywczych. To uzależnienie zbytu produktów rolnych od takiej małej ilości stałych konsumentów odbija się w pierwszym rzędzie na cenie, a następnie gwałtownych nieraz jej wahaniach, zależnych często od pory roku, sezonów, zakupów przedsięwziętych, obniżek pensyj itd. Trudno bowiem o dobrą lub stałą cenę tych produktów rolnych w takich okolicznościach, gdzie zaledwie 15 do 20% ogółu naszej ludności konsumuje to, co produkuje i nie konsumuje 70% ogółu ludności rolniczej.

Sprawa ta dotyczy i nas pasieczników, którzy nie jesteśmy poza nawiasem naszej struktury gospodarczej, gdyż w bieżącym czasie natęża się nasze ogniwo w łańcuchu komplikacji, spłotów i zgrzytów kryzysu.

Jeśli bowiem chodzi o miód, to stanowczo można twierdzić, że nasz producent - pasiecznik zużywa go najwyżej w ilości 10% ogólnej produkcji, a resztę może zużyć tylko konsument krajowy, gdyż miodu nie eksportujemy, a nawet dotychczas rokrocznie coraz więcej go wwoziliśmy. Przelomowa niżka cen miodu i szalenie zmniejszona jego konsumpcja jakie zaszły w grudniu ub. r. ściśle wiążą się z powyższymi uzasadnieniami. Były one wynikiem częściowo zaszłych obniżek zarobków i pensyj przez wprowadzenie podatku dochodowego i znaczne obcięcie poborów emerytów, a więc zmniejszonej możliwości nabywczych konsumentów naszych miodów, częściowo zaś popłochem, jaki spowodowali pośrednicy, którzy na ten czas trzymali zapasy z lata, co kiedyindziej dobrze się kalkulowało. Pewną, aczkolwiek bez większego znaczenia, rolę odegrała i niżka cen cukru, ponieważ namiastki miodu.

Jeśli chodzi o ten ostatni, to — by nie podkreślać w tym stopniu wpływu cen cukru na kształtowanie się cen miodu, co dość pochopnie głosili niektórzy pszczelarze — należy przypomnieć, że cena np. miodu górskiego, czy miodu dobrych sort, była zawsze kilkakrotnie wyższą od cen cukru, a cena miodu podolskiego czasami dwa razy mniej szą.

W związku ze zbytem miodu musimy zwrócić uwagę na sprawę cukru denaturowego, która to sprawa na każdym zebraniu pszczelarzy tyle zabiera czasu i jest przyczyną wielu „boleści”.

Oświadczamy, że zawsze domagamy się, by normę przydziału cukru denaturowego podwyższono, lecz równocześnie zdajemy sobie z tego sprawę i tu oznajmiamy, że cukier ten jest równocześnie bronią, która może być skierowaną w interesy nasze. Jest on potrzebny w latach o słabszym pożytku lub do zastąpienia w pniu miodu, który, jako spadziowy lub lichego pochodzenia, do zimowli się nie nadaje. W takich wypadkach potrzeba go 5 do 8 kg na 1 pień.

Jednakże ten sam cukier, zadany do pasieki w dobrym roku dlatego, że pszczelarz wybrał za dużo miodu z pni, przynosi jemu i całemu pasiecznictwu straty, jakich on nie oblicza i o nich nie wie. Zachodzi to szczególnie w tej sytuacji jaka u nas obecnie się ujawniła, to jest przy nadmiarze miodu na rynkach krajowych. Każdy 1 wagon cukru denat., skarmiony w ten sposób w pasiekach, wyrzuca na rynki conajmniej 1 wagon miodu. Corocznie skarmia się u nas w 3 wojew. Małop. Wsch. (Lwów, Tarnopol i Stanisławów) około 50 do 70 wagonów cukru denat., z których około 30 do 40 bywa pobieranych w miejsce brakującego miodu, a powstała ilość w miejsce nadmiernie pobranego miodu.

A więc 30 do 40 wagonów miodu sprzedaje się dodatkowo „na gwałt” po miodozbiorze, by w zamian kupić cukier, co razem wytwarza niepożądaną gwałtowną niżkę cen. Za miód pod-

karpacki bierze się wówczas około 1.50 zł. za litr, co — w przeliczeniu na kilogramy — wyniesie ok. 1 zł. To, co pozornie zyskujemy między ceną miodu a cukru, tracimy na cenie pozostałych miodów.

W oddzielnym artykule o podkarmianiu pszczół cukrem wykażę, że faktycznie nie zyskujemy nic a tracimy na takiej kalkulacji.

Dziś chcę wykazać, że ponosimy dalsze również wielkie straty. Owych 30 do 40 wagonów miodu, wyrzucanych na rynek, dodatkowo zwiększa jeszcze więcej nadmiar miodu i powoduje dalsze obniżki jego cen. Pozorny zysk na 1 kg cukru w wysokości 40 gr. pociąga straty conajmniej 50 gr. do 1 zł. na każdym kg miodu.

W ten sposób „pokrzepiamy” interesy cukrowników a pogarszamy własne.

Dla władz skarbowych wytwarza to pojęcie, że pasieki dają duże dochody.

Sprawa ta jest może niezupełnie jasna i wymagałaby dla pełnego oświetlenia szczegółowych dowodów, co zabraloby za wiele miejsca. Ograniczę się jedynie do przypomnienia P. Czytelników stosowanych w innych krajach faktów niszczenia produktów rolnych, jak i zbóż, kawy, mleka, pamaranż i t. p., co miało na celu zmniejszenie podaży tych produktów, a tym samym utrzymanie ich cen.

Na tym polega przecież istnienie i byt karteli.

Przy niszczeniu tych produktów czy ich wywozie dumpingowym ponosimy oczywiście pełne lub duże straty. Są to znów straty pozorne, bo ceny tych produktów, pozostawionych na rynku w kraju w tej tylko ilości w jakiej jest konsumowana, pokryje te straty, a ponadto przyniosą zyski. Jak wynika z tego zestawienia, my postępujemy wręcz odwrotnie.

Mamy więc nadmiar podaży miodu na naszych rynkach, a za małą jego konsumpcję. Nie znaczy to równocześnie, byśmy mieli na tyle miodu, byśmy go nie mogli skosztować. W nor-

malnym czasie mamy go za mało. Dziś jest inaczej. Jest pełno po magazynach obuwia i odzieży, a dużo ludzi chodzi boso i nieodzianych, mamy podostatkiem chleba, tłuszczów, mięsa, a bardzo mało jest takich, którzy je kupują i mają do syta.

Sądzą niektórzy, że w najgorszym razie ceny dobrego miodu nie spadną poniżej cen masła. Tak w przybliżeniu układały się ceny uprzednio, jednak bez jakiegokolwiek łączności konsumcyjnych tych obu produktów.

Ceny masła i słoniny lub smalcu są zawsze rozbieżne, a przecież są to artykuły, które wzajemnie się zastępują i dlatego winny mieć poniekąd ceny równe. Tym bardziej nie można tego odnosić do miodu. Masło jest artykułem pierwszej potrzeby i koniecznym do codziennego spożycia, miód natomiast został przez wszystkich pszczołarzy zaopiniowany jako środek leczniczy; pozostawia się więc go tylko chorem.

Ceny masła, jaj, bekoniaków, zboża i t. d. dadzą się jako tako podtrzymać eksportem. Przez wywóz do innych państw zmniejszamy ich nadmiar na rynkach krajowych, czym do pewnego stopnia reguluje się ich ceny.

Jeśli chodzi o miód, to nie mamy na razie żadnych widoków eksportowych. Na rynkach zagranicznych ceny miodu są znacznie niższe. Są to miody z Ameryki, Sowieców i tych państw południowych, które — dzięki warunkom naturalnym — produkują miody taniej i znacznie więcej. Poza tym towar eksportowy musi mieć pierwszorzędną jakość i jednolitość w jakości i w opakowaniu.

Gdyby nawet rząd poszedł na to, by poprzeć eksport naszego miodu i płacić eksporterowi różnicę ceny krajowej i zagranicznej miodu oraz premię wywozową, to wątpię, czy podjąłby się ktoś wywozu choćby 10 wagonów miodu bez ryzyka pokrycia transportu w obie strony i ewentualnie dalszych strat.

O miodzie podolskim nawet o tym myśleć nie można.

Jesteśmy więc zależni tylko od konsumpcji krajowej, a — dzięki wysokim cłom przywozowym — nie mamy na rynkach krajowych konkurencji znacznie tańszych miodów zagranicznych.

Obecnie nasza sytuacja jest więc nie do pozazdroszczenia, nie jest jednakże i beznadziejną.

Będzie ona taką, jeśli nadal będziemy żałowali kilka złotych na prenumeratę „Bartnika Postępowego” i organizację pszczelarskie, w tym czasie gdy

na miodzie tracimy dziesiątki złotych (prenumeruj go w naszych terenach 2 do 3^o/o), gdy na zebrania pszczelarskie w powiecie będzie przychodzić 10 do 15^o/o ogółu pasieczników, gdy na takich zebraniach dyskutować się będzie tylko o „najlepszych” ulach, gdy nadal będziemy tylko „gadać” a nie brać się do czynów.

Zawiesić musimy polemiki o ulu, a całą energię i koncept skierować na handel, reklamę i zbyt miodu.

Olbrzymie i wzdzięczne to pole do popisu.

Józef Watzka.

Sposób wyrobu i użycia prasiek cementowych do wyrobu węzy.

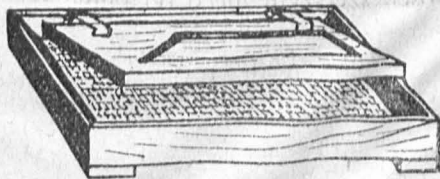
W ostatnich latach, na skutek dużego zapotrzebowania w pasiekach na sztuczną węzę, pomysłowi pszczelarze, dążąc do samowystarczalności, wpadli na doskonały pomysł zrobienia sobie w domu dobrej prasy z cementu do wyrobu sztucznej węzy.

W początkach prasy te były bardzo proste, wyrób węzy był dość trudny i węża wychodziła za gruba.

Obecnie prasy cementowe są tak ulepszone, że sprawnością przewyższają o wiele prasiki metalowe, z których węża wychodzi zawsze gruba. Prasa cementowa, zrobiona przez doświadczonego w tym kierunku pszczelarza, odbija wężę taką samą jaką wychodzi z walców, bo jest odlana na wężie, wyrobionej na walcach.

Na załączonym rysunku przedstawiam rysunek dobrze wykonanej, wedle mego doświadczenia, prasiki cementowo-żelaznej do wyrobu węzy, osadzonej w drewnianej skrzynce, chroniącej praszkę od bocznych uszkodzeń. Na rysunku widać, że cała dolna część prasy odlana jest w jednym kawałku a górna część połączona jest trwale z dolną silnymi zawiasami. Węża, wy-

chodząca z dobrze wykonanej prasiki żel-betonowej, jest tak dobra, że kiedy przed dwoma laty wyrabiałem wężę dla okolicznych pszczelarzy — to do-



Prasika cementowa.

szedłem do takiej wprawy, że raz udało mi się osiągnąć 22 plastry z 1 kg wosku; przeciętnie jednak, w zależności od wprawy, osiąga się od 10—15 sztuk.

Wężie wyrobionej na prasce cementowej przyznaję pierwszeństwo przed wężą walcową dlatego, że jest wyrabiana na sycie miodowej i dlatego jest bardzo chętnie przez pszczoły przyjmowana. Miałem wypadki, że węża z prasy cementowej, poddana pszczołom, była w ciągu 24 godzin wyciągnięta i zacerwiana.

Będąc specjalistą w wyrobie pras cementowych i posiadając w tym kierun-

ku sporo doświadczenia, na życzenie kilku czytelników „B. P.” podaję poniżej wypróbowany przeze mnie sposób wyrobu prasek żelazno - cementowych i wyrobu na nich węży.

Przeczytawszy uważnie ten artykuł każdy pszczelarz, zwłaszcza biedniejszy ale posiadający trochę zręczności, potrafi sobie zrobić, jeśli nie za pierwszym to drugim razem. — dobrą prasę nie tylko dla siebie, ale nawet i dla wygody sąsiadów. Koszt własny nie przeniesie 10 zł., nawet przy użyciu najlepszego materiału.

Przystępując do wyrobu praski, należy sobie przygotować arkusz nieuszkodzonej węży, takiej wielkości (jako formę), jak wielką chcemy mieć praskę. Będzie ten arkusz węży lepszy, jeśli komórki będą płytkie, bo po odlaniu praski nawierzchnia będzie mocniejsza, węża lepiej odchodzi i będzie cieńsza. Mając już gotową wężę, jako formę, musimy przygotować sobie odpowiednią formę z deski, grubości 2¹/₂ cm, po bokach ściętą, z ruchomym obramowaniem z listwy 4¹/₂ cm szerokości, szerszym nieco od samej formy; nastawiamy to obramowanie na formę z deski, na której kładziemy równo arkusz węży jako formę na płyty prasy, odlać się mające.

Przystępując do zalewania formy cementem w pierw nasycamy przy pomocy pendzla (zamaczanego w wodzie z rozpuszczoną sodą), wszystkie komórki węży, leżące w górnej stronie na formie; robimy to w tym celu, aby cement przy nalewaniu dobrze wchodził i wypełniał szczelnie dna komórek. Gdy to zrobione, zalewamy na formę nawpół rzadki cement. Woda z węży pod naporem cementu ustępuje a płynny cement wciska się szczelnie w komórki węży. W trakcie zalewania cementem nakłada się w niego, tworząc wiązanie żelazne, drut grubości około 1¹/₂ m/m; z tyłu prasy wpuszcza się w rzadki cement dolną część (zgiętych odpowiednio do potrzeby) dużych żelaznych zawiasów. Zawiasy te mają być rozbieralne przez wyciągnięcie ośki.

Po kilku dniach, gdy masa cementowa stwardnieje, wyciągamy ze spodu drewnianą formę bez węży, która została na spodzie, i mamy już gotową do dalszej roboty całą dolną część prasy, z zawiasami z tyłu, w formie prostokątnej misy. Teraz przystępujemy do odlania górnej płyty; w tym celu przygotowujemy sobie ramkę z listewek szerokości 2 cm a wielkości (w świetle) takiej jak wielkość węży, użytej na formę; tę ramkę wkładamy w środek (już poprzednio odlanej dolnej części prasy) na wężę - formę z odwrotnej strony.

W formę tę nalewa się płynny cement jak poprzednio z tym, że wewnątrz drutujemy, wstawiamy w środek od przodu rączkę do chwytania a z tyłu naginamy w środek cementu drugi koniec zawiasów, sterczących dotąd wolno z dolnej części, i tak wszystko zalewamy cementem. Po dwóch tygodniach, gdy całość dobrze stwardnieje, przystępujemy do rozklejenia dolnej i górnej płyty i oczyszczenia z wosku. W tym celu całą prasę stawiamy na gorącej kuchni i nagrzewamy dotąd, aż węża-forma w środku między płytami rozpuści się, wówczas otwieramy górną płytę i zdejmujemy ją z zawiasów, odkładając na bok, zaś dolną część prasy trzymamy na blasze i czyścimy z płynnego wosku najpierw kłakami z przędzy a do reszty czyścimy na gorąco pendzlem, zamaczanym co raz w spirytusie, celem oczyszczenia go z wosku. Małe usterki, jakieby się okazały na płytach, nie mają znaczenia.

Zdjętą górną płytę czyścimy w ten sam sposób. Z użyciem spirytusu denaturowego polecam wielką ostrożność, by nie wywołać ognia.

Przystępując do wyrobu, należy praskę całą ogrzać gorącą wodą, aby w dotyku była letnia. Izba, gdzie robimy wężę, musi być dobrze ogrzana. Praskę ustawiamy obok kuchni na podwyższeniu, ustawionym ściśle do poziomu, na kuchni tymczasem roztapiamy wosk aż do wrzenia i przygotowujemy sobie

chochlę, spiczasty nóż i miękki gruby pendzel włosienny.

Przystępując do samego odlewania węzy, otwieramy lewą ręką szeroko praskę i sytą miodową 1:4 pendzujemy dokładnie obydwie płyty prasy, dolną i górną, z tym, że dolną płytę można posmarować cokolwiek obficie, aby węża przy otwieraniu jednolicie odcepiła się. Gdy to zrobione, stawiamy naczynie z gorącym woskiem na ziemi pod prasą, prawą ręką nabieramy chochlą gorącego wosku i szybko wylewamy wzdłuż na dolną płytę, zaś prawą ręką szybko przymykamy, bez nacisku, górną płytę. Nadmiar wosku wy-

plywa z pod płyt na boki, skąd go zlewamy do naczynia z woskiem, stojącego pod prasą. Następnie odsklepiamy nożem zastygły wosk obok płyt i otwieramy prasę, zdejmując wężę z górnej płyty. Ten porządek roboty powtarza się przy każdorazowym odlaniu węzy.

Zaznaczam, że wężę otrzymuje się tym cieńszą im robota idzie nam szybciej i gdy wosk mamy silnie nagrzanym.

W razie zanieczyszczenia, co przy dokładnym smarowaniu nie powinno nastąpić, nie należy używać twardych przedmiotów, lecz zlać gorącą wodą a następnie wyczyścić spirytusem denaturowym lub benzyną.

Precz z „preczem”.

W obronie pszczelarzy-amatorów.

Słowo „precz” jest za brutalne, aby nie spotkało się z reakcją. Referat p. Stan. Witkosia pt.: „Precz z amatorem w pszczelarstwie” — umieszczony w Nr 11 „Bartnika Postępowego” wywołał wśród członków M. Z. P. żywy protest. Po umieszczeniu tego referatu winien właściwie „Bartnik Postępowy” ogłosić swój żgon, jak również winny porozwijać się wszystkie Związki Pszczelarskie w Polsce, gdyż tak czytelnikami „Bartnika Postępowego”, jak i członkami Związków Pszczelniczych są z bardzo — bardzo małymi wyjątkami, li tylko amatorzy pszczelarze.

Powyższe uwagi nasuwają się po odczytaniu samego tytułu referatu p. instr. „Precz z amatorem w pszczelarstwie” Inne jednak myśli wzbudza wewnętrzna treść referatu instruktorskiego.

Po odczytaniu i rozważeniu całości odnosi się wrażenie chaosu i to tak kompletnego chaosu, że trudno go jasno określić! Trudno wyrozumieć kogo p. instruktor zalicza do właściwych amatorów, a kogo do zawodowców pszczelarstwa. Niewiadomo też jakimi cechami należy rozróżnić główny

zawód pszczelnicy od zawodu współrzędnego, czy amatorskiego. Gładkie zdanie referenta, „że obserwujemy liczne wypadki przeklasowania pasiecznictwa na zawód główny lub współrzędny z resztą gospodarstwa rolnego”, — nie stanowi żadnego dowodu, a przeciwnie, faktyczny stan pasiecznictwa wykazuje coraz liczniejszy wzrost pasiek amatorskich. Oddziały M. Z. P. powiększają wybitnie swą ilość członków. Zwłaszcza młodsza generacja, która wyniosła zamiłowanie do pszczelnictwa ze szkół powszechnych, garnie się licznie do amatorskiej hodowli pszczół.

Wszystkie trudności, na jakie napotyka w tak ciężkim kryzysowym czasie pszczelnictwo, zwałił p. instruktor na barki amatorów i to na barki tych właśnie niejasno „przezeń” określonych amatorów.

Otóż tutaj p. instruktor pokłócił się z faktycznym stanem rzeczy. Powszechnie znanym jest fakt, że w czasie wojny światowej, dokąd tylko dotarły wojska walczące, tam po pasiekach śladu nie zostało. Pszczoły i ule palono, miód rabowano. Walec wojenny zmaglował zaś kilkakrotnie prawie ca-

łą Polskę dzisiejszą. Do odbudowy pasiek nie przystąpili w czasie wojny i po wojnie żadni zawodowcy, bo ich prawie nie było. Rozmnożeniem pasiek po wojnie zajęli się li tylko amatorzy, ludzie kochający pszczolę — a ogromne zasługi w tym względzie ma kolej państwowa, która już w czasie kończącej się wojny tworzyła amatorskie pasieki stacyjne, a które później stawały się źródłem zakupna rojów dla amatorów postronnych.

Dyskusja zaś, prowadzona po czasopiśmie na różne tematy z działu pszczelarstwa, choćby nawet zbyt ambitnie, nie zasługuje też na miano „błędnych czy krętych ścieżek lub kręta-kich sugestii” — jak je raczył nazwać p. referent. Owszem ożywione dyskusje i polemiki w czasopiśmie przyczyniły się może najwięcej do tego, że zwolna pszczelnictwo dźwiga się za pośrednictwem amatorów na wyższy stopień rozwoju i pielęgnacji. I jeżeli dziś jeszcze spotyka się klody i barcie z czasów króla Cwiczka, to tylko tam, gdzie nie dostały się jeszcze owe polemiki czy kręta-kie sugestie. Nie zysk też był motorem rozwoju pasiek po wojnie, lecz tym motorem były właśnie owe dyskusje tych, którzy umiłowali pszczolę, owo stworzenie będące symbolem pracowitości i ładu. Widzieliśmy w „Bartniku Postępowym” fotogram pierwszego Marszałka Polski, jak zastanawia się nad tymi pracownikami — i czytaliśmy poetyczne pienia Maeterlincka nad żywotem pszczółki. Dyskusje i sugestie amatorskie nie utrudniały zatem poczynań unifikacyjnych, ale owszem prowadziły do zespolenia w Związkach Pszczelarskich a przez to do racjonalniejszego rozwoju pszczelarstwa.

W zapale nad uduszeniem amatorów pszczelarzy pomieszał p. instruktor sprawę amatorstwa z setkami tysięcy pni chłopskich i to tak, że trudno wyrozumieć, czy ci chłopcy właściciele pasiek są amatorami, współpracownikami, czy zawodowcami. Widocznie jednak uznaje ich p. referent

za falangę amatorską, gdyż radby ją wziąć „pod opiekę i kierownictwo fachowe i zawodowe”.

Słusznym życzeniem p. referenta jest dążenie do normalizacji czy standaryzacji wyrobów i sprzętu pszczelarskiego — oraz co do unormowania dziedziny handlowej wytworów. Zwala-nie jednak winy w tym względzie li tylko na pasieczników amatorów jest niewłaściwym. W czasie powojennym należało przede wszystkim rozbudzić zaprzepaszczone zupełnie pszczelnictwo i to się udało amatorom. Organizacyjnie też postąpiliśmy w Polsce wyżej aniżeli przed wojną, a co mogą stwierdzić naczelne Zarządy Związków i Towarzystw pszczelarskich. Jeżeli zaś barcie, a nawet ule słowiańskie, należą dziś do szczątkowych okazów, to i normalizacja obiektów pszczelarskich wchodzi powoli na właściwą drogę. Owe „kręte ścieżki i dyskusje” robią swoje i żłobią poczucie normalizacji i standaryzacji, a co znów jest zasługą owych „przez wpływ naszej pracy pszczelarskiej zasugiestionowanych propagatorów amatorów”.

Tak samo żywo już szerzy się wśród amatorów pszczelarzy ochota do zorganizowania handlu miodem. Jeżeli jednak dotychczasowe nawoływania do stworzenia zdrowych placówek handlowych nie odnoszą skutku — to w tej sprawie jest wiele, wiele hamulców, od producenta pszczelarza niezależnych. Porównywanie handlu „mleka, sera, masła, jaj itp.” z handlem miodu nie daje należytej obserwacji i przekonania. Tamte produkty należą do potrzeb koniecznych a potrzebę konsumowania miodu trzeba dopiero wzbudzać przez usilną propagandę i tu znów największą zasługę przypisać należy pszczelarzom amatorom, bo innych dotąd prawie nie ma. Nietylko zorganizowanie handlu miodu jest w czasach obecnych bardzo trudną sprawą. Wszak nawet już zorganizowany handel innych obiektów podlega ciągłym zmianom a nawet rozpadowi wskutek izolacji celnej, zniszczenia

zaufania kredytowego i braku kapitałów czynnych. Mamy wiele spółdzielni do zbytu produktów rolnych i widzimy ich marną vegetację a nawet częściową likwidację. Rozbudowaliśmy bekoniarnie a teraz zwijamy z krzywdą włożonych już do tej gałęzi handlowej producentów chłopów. Wreszcie uderzmy się w piersi i wyznajmy, że my, Polacy, nie mieliśmy w sobie nerwu handlarskiego. Jeżeliby zaś zorganizowany handel miodem miało spotkać to, co spotkało zawodowca (?) p. Marcinkowa, któremu zaraza podcięła teren pracy a fiskus go dobił — to cóż dopiero za niespodzianki działyby się z falangą amatorów - pszczelarzy. Kreśląc ostatnie uwagi nie twierdzimy, że nie trzeba pracować w kierunku zorganizowania handlu miodem. Uwagi te kreślimy tylko jako przeszkody tamujące, które należy odpowiednią propagandą i pracą zniszczyć — a zając się tym mogą znów jedynie zorganizowani amatorzy - pszczelarze, bo dotąd nie znamy w Polsce zrzeszeń zawodowców pszczelarzy, ani nawet wybitnych zawodowców pszczelarzy niezrzeszonych.

W końcu zastanówmy się „sine ira et studio” (bezzstronnie) nad rzeczywistością organizacyjną tego działu społecznej wytwórczości jaką jest pszczelnictwo. Od dłuższego już czasu walczą ze sobą dwa zapatrywania. Jedni uważają pszczelnictwo za odrębny, samodzielny dział pracy i wytwórczości, nie mającej żadnej styczności z zawodem rolniczym, jakkolwiek rolnicy mogą, o ile mają żyłkę amatorską, zajmowania się hodowlą pszczół. Inni zaś twierdzą, że pszczelnictwo jest tylko uboczną gałęzią rolnictwa, tak jak hodowla bydła i trzody chlewniej.

Te dwa zapatrywania wręcz odmiennie odbijają się fatalnie na rozwoju organizacyjnym pszczelnictwa. W ostatnich czasach powstały nawet poważne kłótnie na tle tych zapatrywań. W tych właśnie kłótniach widzimy też główne źródło niedomagań, jakie p. instruktor zwałił na barki Bogu

ducha winnych amatorów-pszczelarzy. Na tle tych odmiennych zapatrywań wytworzyły się w Polsce dwie drogi organizacyjne pszczelarstwa. Jedni pszczelarze chcą pozostać nadal w odrębnych własnych Związkach czy Towarzystwach, drudzy zaś skłaniają się poddać pod patronat organizacji rolniczych, względnie pod patronat Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, jako odrębna sekcja tegoż. Ten rozdział organizacyjny wstrzymał prace organizacyjne w kierunku dalszego rozwoju pszczelnictwa. Czy w końcu uda się zakończyć tą aferę organizacyjną przysłowiem francuskim „Les extremes se touchent” (ostateczności stykają się ze sobą) — to przesądzi już niedaleka przyszłość, bo gdyby ten rozdział organizacyjny miał trwać dalej to, mówiąc wulgarnie, diabli wezmą i to co już się zrobiło. Zdaje nam się, że swoista odrębna organizacja gospodarki pszczelniczej jest wskazana choćby przez posiadaną już tradycję historyczną w Polsce. Tradycja to szczególnie wzniosła pod każdym względem. Organizacja bartna i polskie prawo bartne chroniły tych miłośników pszczoły od jarzma poddańczego i dawała im możność swobody i poczucia godności ludzkiej nawet w czasach najcięższej niewoli masy chłopskiej. To poczucie niepodległości związało też silnie bartników z ojczyzną, bo w czasie najazdów szwedzkich uderzali mężnie i skutecznie z własnego popędu na nieprzyjaciela. Nie tylko tak piękna tradycja, ale i sam charakter pracy pszczelniczej wskazuje, że charakter ten nie ma nic wspólnego z rolnictwem i nic w tej pracy z nią nie wiąże. Hodowla bydła jest konieczna dla rolnika nie tylko dla ubocznego a raczej dla koniecznego uzupełnienia jego dochodu, lecz przede wszystkim dla potrzebnego roli nawozu. Małopolskie Towarzystwo Rolnicze słusznie też objęło swoją działalnością odziaływanie na racjonalną hodowlę bydła i trzody. Nawet Związek sadownictwa i ogrodnictwa z rol-

nictwem zająć się dość silnie i to nie tylko ze względu na uboczny dochód. Pszczelnictwo zaś nie zająć się z rolnictwem żadnymi innymi względami, chyba jedynie tylko swym ubocznym dochodem, ale osiągnięcie tegoż kłóci się nieraz z pracą rolnika, bo najsilniejsze prace w pasiece wypadają na czas najpilniejszych robót rolnych — kośby i żniwa.

Nieco szerzej zajęliśmy się mankamentem, jaki tkwi w dotychczasowej organizacji pszczelarstwa. Zrobiliśmy zaś to dlatego, że po dokładnym rozważeniu referatu „Precz z amatorsstwem”... dopatrujemy się głównej jego celowości w tem, ażeby tą drogą przeważać szalę organizacyjną pod patronat Okręgowych Towarzystw Rolniczych, z drogi samodzielno - organizacyjnej. My w każdym razie, zrzeszeni w Oddziale samostnej organizacji Małopolskiego Związku Pszczelniczego w ilości 109 członków, głosujemy za organizacją niezależną.

Z relacji delegatów Izb Rolniczych z konferencji, odbytej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, jak i z komunikatu Centralnego Związku Pszczelarzy R. P. wynika, że i czynniki decydujące skłaniają się ku samodzielnej strukturze organizacyjnej, gdyż Ministerstwo zaleciło Izdom Rolniczym powołanie do życia wojewódzkie organizacje tam gdzie ich jeszcze nie ma, a Centralny Związek Pszczelarzy przeciął swój flirt z C. T. O. i K. R., gdyż organizacja ta nie dotrzymała swych przyrzeczeń i nie respektowała autonomii Cen. Związku Pszczelarzy.

Sądzimy też, że w konsekwencji podobnych artykułów, jak „Precz z amatorsstwem”..., winny wypowiedzieć się wyraźnie nie tylko poszczególni amatorzy - pszczelarze ale przede wszystkim organizacje pszczelarskie różnych Związków i Towarzystw pszczelarskich.

Za Zarząd:

Przewodniczący: Maślanka.
Sekretarz: Banaś Władysław.

Powyższy artykuł zamieściliśmy lojalnie, bez zmian, na życzenie naszego Oddziału we Frysztaku. Jednak nie możemy pominąć tych wywodów bez naszych uwag, a to tymbardziej, że pragnęlibyśmy za wszelką cenę uniknąć dalszych polemik w tej sprawie.

Naszym zdaniem, p. Witkoś w omawianym swym artykule, może nie szczęśliwie zatytułowanym, nie miał na myśli rozpoczynania walki z amatorskimi pasiekami, a raczej wystąpił przeciw amatorsztwu w gospodarce pasiecznej, jako takiej. Są to dwa pojęcia różne, które trzeba od siebie rozdzielić, tymbardziej czujemy się w obowiązku to wyjaśnić, bo p. Witkoś sam, osobiście, wyłuszczył nam swój pogląd na powyższą sprawę, jaką pragnął poruszyć w artykule „Precz z amatorsstwem...”

W Polsce nigdy nie znikną pasieki amatorskie, bo tych jest przynajmniej większość, zaś „zawodowych” pasiek w ścisłym tego słowa znaczeniu u nas nie ma, bo brak ku temu odpowiednich warunków. Ani klimat nasz, ani flora miododajna, jak to widzimy w cieplejszych krajach, nie pozwalają w Polsce na prowadzenie pasiek „zawodowych”. Chodziło p. Witkosowi zapewne o to, by te małe pasieki amatorskie skoordynować w ten sposób, aby ich wydatność, w sumie, była widoczniejszą; przynajmniej tak zrozumieliśmy intencje autora.

A teraz co do drugiej sprawy, tyczącej się organizacji pszczelarskiej.

W tej sprawie częściowo solidaryzujemy się z wywodami Oddziału we Frysztaku, choć może i tu zaszło pewne nieporozumienie. Jesteśmy za silną, jednolitą i nierozbitą organizacją pszczelarską. Jednak na naszym terenie — przyznać to musimy — sprawa tej organizacji coraz to psuje się. Chodziło zapewne p. Witkosowi, ażebyśmy mieli jedną organizację, i to ześrodkowaną w pokrewnej, już skonsolidowanej organizacji, t. j. Małopolskim Towarzystwie Rolniczym, względnie w jego sekcjach pszczelarskich

B.W.S.G.W.

przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych.

Dobrze. Lecz mamy przecież i nasz Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie, który ma działać na terenie za pośrednictwem swych Oddziałów, do których i Frysztak należy. A więc, faktycznie, mamy dwie organizacje, działające na tym samym terenie, o tych samych zadaniach i celach! Pragnęlibyśmy taki stan usunąć, bo to jest niepożądane dla naszego życia organizacyjnego na terenie, raczej nawet objaw taki należy uważać za szkodliwy. Dawniej M. T. R. nie zakładało tych Sekcyj, a o ile one gdzieś istniały, to były uważane za Oddziały M. Z. P. i odwrotnie; Oddziały M. Z. P. były uważane za Sekcje pszczelarskie Okręgowych Towarzystw Rolniczych, zaś centralą dla spraw pszczelarskich od szeregu lat był sam Małop. Związek Pszczelniczy.

Od pewnego czasu ten przyjazny stosunek, manifestujący się w zgodnym współżyciu tych dwóch organizacji pokrewnych, zaczął się rozluźniać. Aby do tego nie dopuścić, starają się obie organizacje, t. j. M. T. R. i M. Z. P. uzgodnić wspólną taktykę, któraby usunęła dwutorowość w akcji na terenie.

Jednak, jeśli nasz Związek ma w przyszłości wywiązać się ze swego zadania, to musi mieć pełną niezależność. Z chęcią nasz Związek złączy się z M. T. R. o ile zostanie mu zagwarantowana pełna autonomia; w przeciwnym razie byłibyśmy tylko kopcuszką, jak to mieliśmy rażąco i brutalnie przykład w Centralnym Towarz. Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie, do którego przystąpił nasz Centralny Związek Pszczelarzy. Po niedługim czasie tego małżeństwa, pomimo świętych zapewnień ze strony C. T. O. i K. R., że naszemu Centralnemu Związkowi pozostawi pełną swobodę w jego poczynaniach, tego przyrzeczenia nie dotrzymało. Przeto słusznie obawia się i nasz Związek, że w małżeństwie z M. T. R. może utracić swą samodziel-

ność, tak, że o sprawach pszczelarskich mogliby decydować nie pszczelarze.

Dlatego więc, o ile dojdzie do porozumienia naszego Związku z M. T. R. to tylko pod warunkiem, że Związek nasz zachowa, jak dotychczas, osobowość prawną, zupełną autonomię tak w doborze członków Wydziału jak i w rozporządzaniu swą własną kasą. M. T. R. nie może mieć żadnego wpływu na wybór władz Związku, może jedynie delegować do tych władz swych przedstawicieli, i to w mniejszości, ale nigdy nie mieszać się do wyboru tych władz, tak w centrali jak i w terenie. Inaczej nie miałyby żadnego sensu łączenie się naszej, jednej z najstarszych organizacji pszczelarskich w Polsce, z M. T. R. i bez zastrzeżeń poddawać się tej organizacji, bo przecież w zamian nikakiej korzyści nie odnieśliśmy. Dlatego uważamy za stosowne na tym miejscu dać uspakajające wyjaśnienia, tymbardziej, że przecież zadecydować o tym może tylko najwyższa instancja naszego Związku, t. j. zebranie Rady Ogólnej delegatów. Zaręczamy, że lekkomyślnie nie pozwolimy naszej organizacji pszczelarskiej podporządkować M. T. R., lecz, z drugiej strony, pragnęlibyśmy, aby uniknąć tu, na wschodzie, dwutorowości w akcji pszczelarskiej na terenie. Mamy nadzieję, że M. T. R. też to zrozumie i nie będzie się upierało przy tym, aby nasz Związek miał być podporządkowany w swych poczynaniach innej organizacji. Wszak z górą od 50 lat lwowska organizacja rolnicza nigdy nie starała się zlikwidować naszej starej organizacji, a przeciwnie, nawet dopomagała jej, udzielając zasiłków, dając bezpłatnie lokal, powierzając jej do wykonywania różne prace pszczelarskie. To też sądzimy, że i teraz ten sam duch będzie kierował M. T. R. przy uzgadnianiu pracy w zakresie pszczelarstwa i zgodnie, nie dążąc do uszczuplenia praw, pozwoli nam nadal pracować na niwie rozwoju pszczelarstwa.

L. Weber.

Witkoś Stanisław

W sprawie wliczenia i obliczenia dochodu z pasiek przy wymiarze podatku dochodowego

W związku z notatką, zamieszczoną w 12-tym N-rze „B. P.” 1936 r., podajemy poniżej o tym szczegółowo.

Na podstawie obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 14. XII. 1935 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 2, poz. 6 z dnia 7. I. 1936 r.) oraz w wykonaniu okólnika Min. Skarbu z dnia 11. VIII. 1936 r. L. D. V. 3721/1/36, przystąpiły Izby Skarbowe do ustalenia norm średniej zyskowności dla gospodarstw rolnych. Jak podaliśmy uprzednio, wiadomem nam już jest, że Izba Skarbowa w Stanisławowie, reskryptem Nr. II-2/3/18/36, po wysłuchaniu opinii biegłych, ustaliła z podanych niżej źródeł następujące normy dochodowości:

1) Przeciętny dochód z 1 ha ogrodu owocowego w okręgu Urzędu Skarbowego w Kosowie 450 zł.

w okręgach Urz. Skarbowych w Śniatynie, Tłumaczu i Kałuszu 350 zł.

w okręg. pozostałych Urz. 200 zł.

2) Przeciętny dochód z 1 ha szkółki drzew owocowych 700 zł.

3) Przeciętny dochód z 1 ha ogrodu warzywnego w obrębie miast powyżej 15.000 mieszkańców i w miejscowościach odległych od nich do 7 km 200 zł.

z 1 ha ogrodu warzywnego w pozostałych miejscowościach 100 zł.

4) Przeciętny dochód z 1 ha buraków cukrowych 220 zł.

5) Ten punkt dotyczy nas pasieczników i przytaczam go dosłownie: „Dochód z pszczelarstwa należy szacować w wysokości 20 zł. od jednego roju (ula) w okręgach Urzędów Skarbowych w Kosowie, Nadwórnej, Kołomyji, Stryju, Dolinie i Kałuszu i 10 zł. od roju w okręgach pozostałych Urzędów Skarbowych”. „Norm tych nie należy stosować do pasiek, będą-

cych w szczególnie sprzyjających warunkach, gdyż zbiór z 1 ula w takich pasiekach może dochodzić do 30 kg rocznie, zatem dochodowość z 1 ula może wynosić około 70 zł.”.

Ponadto ustalono dochód z 1 ha lustra wody stawów sztucznych od 200—300 zł., i 300 zł. w wypadku sztucznego żywienia ryb.

Wartość użytkową mieszkań drobnej własności rolnej ustalono: mieszkanie 1-izbowe 60 zł. rocznie, mieszkanie 2-izbowe 100 zł. rocznie i po 30 zł. od każdej następnej izby, z tym że wartość ta nie może przekraczać 20% ustalonego dochodu z gospodarstwa rolnego.

Podane powyżej normy ustalono jako dochód netto i od ustalonego dochodu na podstawie powyższych norm nie można odliczać składek P. Z. U. W. i potrąceń na amortyzację.

Ważne są również postanowienia końcowe, które brzmią: „Podanych powyżej norm nie należy stosować w razie gdyby w zależności od sprzyjających lub niepomysłnych warunków miejscowych znacznie odbiegły od rzeczywistych dochodów. W takich wypadkach należy dochody z odnośnych źródeł ustalać indywidualnie, ewentualnie przy współdziałaniu biegłych”. „Izba Skarbowa przypomina, iż nie należy odrębnie obliczać dochodu z obszarów, zajętych pod sady, ogrody warzywne, oraz uprawę buraków cukrowych, jeśli ogólny obszar tych upraw w poszczególnym gospodarstwie rolnym nie przekracza 2 ha, względnie 1 ha, odnośnie gospodarstw do 15 ha włącznie, położonych w odległości ponad 5 km od miast, z ludnością ponad 100.000 mieszkańców, jak również dochodów z pasiek o ile ilość uli w gospodarstwie rolnym nie przekracza 10-ciu pni”.

Podobne normy opracowują również i inne Izby Skarbowe, o czym podamy z chwilą ich ustalenia i podania

do wiadomości instytucjom samorządowym.

Ponieważ zasadniczo nie wiele będą się one różnić między sobą — i w stosunku do norm ustalonych przez Izbę Skarbową w Stanisławowie, możemy już obecnie dać wyjaśnienie na niepokojące wszystkich pasieczników pytanie: kiedy i jakie pasieki będą opodatkowane? Wypadki opodatkowania pasiek mieliśmy już uprzednio w pojedynczych wypadkach, a w chwili obecnej wymaga to pytanie wyczerpującego wyjaśnienia, by uspokoić jednych, a dać możliwość obrony drugim, tym którym będzie wymierzony podatek dochodowy.

Na podstawie art. 2-go Ustawy o państwowym podatku dochodowym (załącznik do Obwieszczenia Min. Skarbu z dnia 14. XII. 1935 r.) opłacają podatek dochodowy osoby fizyczne i prawne (stowarzyszenie), których dochód roczny przekracza 1.500 zł.

Opodatkowaniu podlegają dochody (art. 3):

- 1) z nieruchomości gruntowej własnej, posiadanej, użytkowanej lub dzierżawianej,
- 2) z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych,
- 3) z zajęć zawodowych i wszelkich innych zatrudnień o celach zarobkowych,
- 4) z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych,
- 5) z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną,
- 6) z wszelkiego rodzaju innych źródeł dochodu.

Zwolnione są od tego podatku osoby prawne, których dochody są obracane w całości na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, kulturalne, wyznaniowe i dobroczynne.

Wymienione dochody w p. od 1—6, z wyjątkiem dochodów z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną (te podlegają opodatkowaniu

odrębnemu przez potrącenie przy poborze), podlegają łącznemu zliczeniu i opodatkowaniu. Jeśli razem uczynią sumę ponad 1.500 zł., wówczas wymierza się podatek dochodowy w wysokości 44 zł. oraz dodatki określone procentowo, w zależności od tego, z czego wymierza się podatek.

Od dochodów wyższych ponad 1.500 zł. opłaca się progresywnie podatki większe Np. przy 2.000 zł. — 70 zł., przy dochodzie 3.000 zł. — 143 zł. podatku, przy 5.000 zł. — 283 zł. i t. d., a przy 200.000 zł. dochodu rocznego opłaca się już 70.000 zł. podatku.

Weźmy dla przykładu gospodarstwo małorolne w powiecie Kosów. Obszar tego gospodarstwa obejmuje 5 ha. To gospodarstwo ma sadu 1 ha, 50 pni pasieki i dom 3-izbowy. Zliczamy mu jego dochody:

| | |
|--|------------------|
| 50 pni × 20 zł. | 1.000 zł. |
| 1 ha sadu | 450 zł. |
| 3 ¹ / ₂ ha gruntu — (po 4 q żyta z 1 ha à 20 zł. za 1 q) | 280 zł. |
| mieszkanie 3-izbowe | 130 zł. |
| Razem | <u>1.860 zł.</u> |

Od dochodu 1860 zł. wymierzy Urząd Skarbowy właścicielowi tegoż gospodarstwa 63 zł. podatku dochodowego + dodatki.

Tu nadmieniamy, że w myśl przytoczonej ustawy przy obliczeniu dochodu z gospodarstw rolnych poniżej 15 ha użytkowanego gruntu, położonych w odległości ponad 5 km od granicy miast, z ludnością wyżej 100.000 mieszkańców, przyjmuje się dochód w wysokości nie przekraczającej wartości 4 cetnarów (400 kg) żyta z 1 ha gruntu po cenach przeciętnych w roku osiągnięcia dochodu. W obliczeniu przytoczonym obliczyliśmy 1 q żyta po 20 zł.

Weźmy przykład inny. Rolnik posiada 20 pni pszczoł np. w pow. Stryj. Urząd Skarbowy uzna, że pasieka tego gospodarza „znajduje się w szcze-

gólnie sprzyjających warunkach" i zliczy mu:

| | |
|---|-----------|
| 20 pni × 70 zł. | 1.400 zł. |
| mieszkanie 2-izbowe | 100 zł. |
| 2 ¹ / ₂ ha gruntu po 4 q żyta à 20 zł. | 200 zł. |
| Razem | 1.700 zł. |

Podatek od tego „dochodu” wyniesie 52 zł. + dodatki. Jak widzimy z tego przykładu, ten gospodarz zapłaci podatek właściwie od pasieki. Największe więc dla pasieczników niebezpieczeństwo przedstawia to „uznanie” przez urzędnika skarbowego, który zawsze pod tym względem nie jest znawcą pasiecznikiem, a gorliwym w wymiarze podatku, że pasieka znajduje się „w szczególnie sprzyjających warunkach”. Mamy jednak nadzieję, że Urzędy Skarbowe wykażą umiar i że mały będzie % rolników-pasieczników, płacących podatek dochodowy.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy sama pasieka, jako taka, może być opodatkowana. Jak widzimy z przykładu drugiego, wypadki takie są możliwe i prawdopodobnie z nimi się spotkamy.

Dla właściwego naświetlenia tej sprawy należy nadmienić, że podatek dochodowy, właściwie i zgodnie z rzeczywistymi dochodami — wymierzany, jest podatkiem najsprawiedliwszym. Każde państwo podejmuje się dziś coraz więcej zadań, coraz więcej też potrzebuje środków na ich wykonanie.

Podatek jest dla każdego sprawą niemiłą, każdy jednak z ludzi je opłaca bezpośrednio, jako podatki gruntowe, przemysłowe, od obrotu (handlowe), od nieruchomości i t. d., lub pośrednio, przy kupnie tytoniu, wódki, zapalek, cukru, soli i wielu artykułów. Każdy kto te artykuły kupuje, choćby biedny czy bardzo bogaty, płaci podatek różny. Podatek dochodowy dotyczy tylko tych, którzy mają z czego płacić, którzy mają dochody. Chodzi jednak o to, by dochody były rzeczywiste, a nie takie, które wmawia się płatnikowi, że je ma a potem każe się od fikcyjnych dochodów płacić podatek dochodowy. Obawę przed tym po-

datkiem wykazałem w przykładzie drugim.

Aby uniknąć niesłusznego wymiaru podatku dochodowego, należy prowadzić księgi gospodarcze i do dnia 1. III. każdego roku składać w przynależnym Urzędzie Skarbowym zeznanie o dochodzie, wykazując w księdze pozycje dochodu i rozchodu swego gospodarstwa i zamknięcie roczne. Te księgi gospodarcze, w myśl obwieszczenia Min. Skarbu (Dziennik Ustaw Rzplitej Polskiej, poz. Nr. 6 z 14. XII 1935 r.), mają być prowadzone prawidłowo i rzetelnie i stanowią podstawę dla wymiaru podatku dochodowego.

Za prawidłowe są te, które prowadzone są według zasad prowadzenia ksiąg gospodarstw wiejskich, a za rzetelne uważa się księgi, prowadzone zgodnie z rzeczywistością. Władze wymiarowe mają obowiązek oparcia wymiaru na materiale faktycznym. Mogą w tym celu przesłuchiwać świadków, biegłych, płatnika i badać księgi gospodarcze. Na podstawie takich materiałów, władza wymiarowa ustala podstawy wymiaru zarówno dla płatników, którzy zeznanie złożyli, jak i dla tych, którzy zeznań nie złożyli.

Od wszelkich orzeczeń władz wymiarowych (skarbowych), mogą być wnoszone odwołania. Odwołanie składa się na piśmie do Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej (Izba Skarbowa mieści się zawsze w mieście wojewódzkim) za pośrednictwem tej władzy, która orzeczenie (nakaz zapłaty) wydała.

W odwołaniu należy podać:

- 1) imię, nazwisko i adres osoby odwołującej,
- 2) konkretne zarzuty przeciwko ustaleniom władzy wymiarowej oraz wskazanie w jakim kierunku żąda się zmian orzeczenia,
- 3) środki dowodowe, które dają możność stwierdzenia prawdziwości przytoczonych w odwołaniu twierdzeń. (Środkami dowodowymi mogą być: dowody pisemne, powołani na koszt własny świadkowie i biegli, księgi gospo-

darcze, zapiski, notatki, korespondencje t. d.),

4) podpis płatnika i data.

Termin odwołania podany ma być w orzeczeniu, przeciw któremu wnosi się odwołanie.

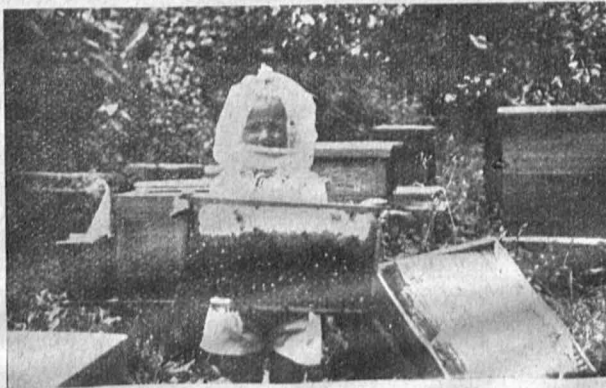
Termin, wyznaczony przez władzę, liczy się od dnia doręczenia pisma, zawierającego wyznaczenie terminu, przy czym końcowy dzień, jeśli przypada na niedzielę lub na święto ustawowo uznane, przedłuża się na najbliższy dzień powszedni.

Normy średniej zyskowności, jakie ustalono przez Izbę Skarbową w Stanisławowie, oparto nie na tego rodzaju księgach i materiałach dowodowych, a na wysłuchaniu opinii biegłych. (Jacy to byli „biegli” świadczy użyta terminologia „od roju (ula)” zamiast od „pnia”).

Ponieważ w bieżącym roku Lwowska Izba Skarbowa będzie ustalać takie normy średniej zyskowności, należy

zaprowadzić księgi gospodarcze, dla wykazywania się nimi przed Urzędem Skarbowym, a w szczególności dla doręczenia w odpisie ich nam, byśmy mogli bronić pszczelarzy przy ustaleniu takich norm w wojew. lwowskim i tarnopolskim, jakie ustalono w wojew. stanisławowskim.

W trudnym położeniu byłem na konferencji w Izbie Skarbowej we Lwowie (patrz Nr. 12 „B. P.” z 1936 roku), kiedy zażądano od mnie, broniącego bezwzględnie spraw pasieczników i zwalczającego normy, ustalone przez Izbę Skarbową w Stanisławowie, na poparcie swego zdania takich notatek i szczegółowych zapisków. Te stanowią materiał dowodowy i takie musimy posiadać! Im więcej ich będzie i z każdych terenów — tym pewniejsza będzie obrona i ustalenie słusznych i sprawiedliwych norm średnich dochodów z pasiek.



Ten mały chłopczyk, jak widać, to już zamilowany pszczelarz.
(Z pasieki p. Grundona).

Józef Watzka.

Gospodarka w pniach pozornie podwójnych.

Dziś, w czasach zawrotnego wyścigu pracy i twórczych zdolności, w walce o zmuszenie żyjącej przyrody do wyższej produkcji dla zaspokojenia potrzeb kulturalnego człowieka, i my,

pszczelarze, wysilamy się nad tym, jakby to nasze rodziny pszczele uczynić więcej produktywnymi.

Ostatnio wpadli pszczelarze na pomysł powiększenia roboczej siły na

czas pożytku przy pomocy dwóch matek.

W tym kierunku robione są obecnie w Rosji masowe doświadczenia w tamtejszych licznych pasiekach doświadczalnych, podobno z bardzo dobrymi wynikami, jak to widzimy z tłumaczenia p. Witkosia w N-rze 7—8 „B. P.” z r. 1936. Robią tam to w ten sposób, że wcześniej na wiosnę robią odkłady w tym samym ulu za przegródką, gdzie młoda matka z częścią pszczół starego pnia wytworzyć ma jeszcze dużą siłę (niezależnie od normalnie rozwijającego się pnia macierzystego) na czas pożytku; później łączymy odkład z macierzakiem.

Bardzo dobry pomysł, ale dla klimatu kontynentalnego rosyjskiego, gdzie z chwilą nastania wiosny (Siberia) jest już nieprzerwanie ciepło.

W naszym klimacie wiosennym, często przepłatany zimnymi okresami, nie ma mowy, aby wyhodować można było młodą matkę na miesiąc przed pożytkiem, a to jest rzecz najważniejsza. Zresztą, ktoby się ośmielił zrobić u nas rój sztuczny z pnia już z początkiem maja, ten zniszczyłby sobie dochód z pasieki; bo przez rozbicie nielicznej ciepłotwórczej siły obszar cieplny, nadający się do czerwienia wokoło każdej matki, nie powiększy się podwójnie, ale spaść może do połowy obszaru cieplnego pnia macierzystego. System ten udalby się u nas gdyby od maja trwało takie ciepło jak w lipcu.

W naszym klimacie nie znamy wypadku, aby pień w odpowiednio obszerным ulu na długo przed pożytkiem, doszedłszy do najwyższej siły, wstrzymał się w rozwoju.

Miałem raz pień, który doszedł do takiej siły, że na czas pożytku obsiadł na czarno 32 ramki w ulu związkowym, ale wstrzymanie się w rozwoju dało się zauważyć dopiero w czasie pożytku; pień ten dał mi 52 kg miodu.

Mimo krytyki tego systemu gospodarki dla naszych warunków klimatycznych uważam jednak, że system

ten (wzmaganie siły pnia przy pomocy dwóch matek) przystosowany do naszych warunków, może i u nas dać bardzo dobre wyniki.

Przed rokiem wpadłem na pomysł hodowli pozornie podwójnych pni, wielce podobny do rosyjskich, lecz w naszych warunkach zupełnie pewny i tym systemem zamierzam prowadzić kilka pni.

Przy prowadzeniu pni pozornie podwójnych trzeba mieć ule tak obszerne jak ule Czyńki; gniazdo składające się z 20 ramek, podzielone ruchomą przegródką na 2 części dla dwóch roji, na pożytek przychodzi nadstawka.

W okresie jesieni, zimy i wiosny są w ulu 2 roje, jeden główny z jednej strony ula, drugi pomocniczy z drugiej strony, gniazda pni rozszerza się ku środkowi ula z wiosną.

Oba pnie pędzi się w siłę a na 10 dni przed pożytkiem gorszą matkę się usuwa zaś lepsza pozostaje na całym złączonym z obu pni gospodarstwie. Równocześnie z czynnością łączenia tworzy się z obydwu pni mały roik zapasowy, czy pomocniczy, nowy, w miejsce dopiero co złączonego, który pod późną jesień składa się znów w miejsce złączonego pnia pomocniczego. Dobrze jest w okresie pożytku stworzyć pewien procent małych roików zapasowych na półramkach, by młodymi matkami można było naprawiać pnie, bacząc na to, by pień żaden w pasiece, nawet na krótki okres w ciągu całego lata, nie był pozbawiony czerwii, bo to pomnaża w pasiece procent pni słabych.

Gospodarząc w ten sposób, naturalnie z pełnym uwzględnieniem wszystkich prawideł o racjonalnej hodowli pszczół w każdej porze roku, pszczelarz będzie mógł mieć na czas pożytku pnie naprawdę silne w wysokim odsetku.

System ten zatem różni się od rosyjskiego tym, że tu nie dzieli się pnia na miesiąc przed pożytkiem, lecz roje pomocnicze przechowuje się razem

z matką obok pni głównych prawie w ciągu całego roku, natomiast tylko w czasie pożytku i wczesną jesienią

pień w ulu jest jeden.

System ten wymaga jednak znajomości fachowej rozumnego pszczelarza.



W ulu słomianym pszczoły czują się najlepiej, mały pszczelarz jest z tego zadowolony. (Z pasieki Grundona).

Julian Piwowarski.

Miód (dział dla początkujących pszczelarzy).

Miód naturalny, to dar Boży i miłość przyrody; jest on niezrównaną słodyczą i należy do najwięcej odżywczych środków t. zw. węglowodanów i bywa koloru białego, żółtego lub ciemnego, zależnie od tego z jakich roślin pochodzi.

Miodu dostarczają pszczoły przez zbieranie jęczyczkami do miodników, pomieszczonych wewnątrz odwłoka, z kielichów kwiatów i liści drzew wydzielających miód. Świeżo zebrany miód nazywamy nektarem. Nektar w kwiatach składa się z 10-ciu do 20° substancji cukrowych i 80—90° wody. Miód dojrzały składa się z około 40—80° cukru owocowego ($C^6 H^{12} O^6$), 3—6° cukru trzcinowego ($C^{12} H^{22} O^{11}$), 10—25° wody i niewielkich ilości substancji aromatycznych, ciał białkowych, żelaza, wapna, fosforu, wosku i pyłku; obfituje też w witaminę B. Pszczoła z każdego wylotu mo-

że przynieść do ula trochę więcej niż jeden aptekarski gran miodu ($1\frac{1}{6}$ grana). Kropla wielkości grochu polnego. Ażeby zebrać taką ilość, musi oblecieć i zlizać do 150 kielichów kwiatowych białej koniczyny a 20 kwiatów akacji.

Pszczoły najczęściej lubią zbierać miód z tych kwiatów, które są więcej aromatyczne i są w większych ilościach jednej odmiany.

Miód po zebraniu przez pszczoły jest jeszcze niedojrzałym i dopiero po złożeniu go w ulu, przefiltrowaniu i przetrwaniu przez pszczoły, wyparowaniu z niego wody, dojrzewa i jako taki bywa przez pszczoły w plastrach zasklepiiony.

Miód ma smak, zapach i kolor zależny od gatunków kwiatów, z których bywa zbierany. Najlepszy miód bywa z lip, akacji, esparcet i białych koniczyn, a najgorszy z wrzosów, łubinów i spadzi miodowej. Miód bywa

najwięcej wydzielany przez kwiaty w dnie pochmurne, przy powietrzu parnym i wilgotnym.

Pszczoly rasy Palestyńskiej (Ziemi Św.), mają specjalne właściwości, zebrany przez nie miód posiada silny aromat i smak.

Po zebraniu przez pszczoły miodu w przyjąjących warunkach, kwiat wydziela znowu nektar, dzieje się to bez przerwy, do czasu przekwitnienia roślin lub ich zapylenia. Miód zbierany z liści drzew nazywa się spadzią miodową. Wydzielają go niektóre drzewa, jak np.: lipa, sosna, śliwa, wierzba, z krzewów: leszczyna, bez pospolity, z roślin polnych: żyto, bób i wyka. Dzieje się to podczas dni parnych, a nocy chłodnych. Spadź miodową powodują też mszyce, t. zw. trawiaste. Żyją one na liściach drzew, szczególnie lipy, i żywią się sokami liści. Mszyce te wydzielają kropelki słodkiej cieczy przez rurczki wierzchniej strony tułowia. Krople te padają na liście drzew i są zlizywane przez pszczoły.

Naturalnym zwyczajem pszczół, jest składanie miodu w plastry woszczyny od góry ku dołowi, od tyłu i po bokach czerwiu. W czasie dobrego wziętku pszczoły miód układają w te plastry, które są najbliższe wylotu, później dopiero magazynują go według naturalnego zwyczaju.

Miód wytrząsany z plastrów nazywa się patoką, zasklepiony w plastrach — szytym. Miód z plastrów wydobywa się za pomocą miodarki przez wytrząsanie, wytapianie na słońcu, na wolnym ogniu i przez wyciskanie w odpowiednich prasach.

Miód wytapiany nazywami grzanym, zaś wygniatany przasnym. Miód

wytapiany traci niektóre składniki aromatyczne i witaminy.

Niedostatecznie dojrzały miód, t. j. zawierający dużo wody, nie przechowuje się dobrze, podlega fermentacji i kwaśnieje (działanie bakterii).

Miód dojrzały po pewnym czasie gęstnieje, cukrowacieje i może być przechowany przez kilka lat.

Miód skryształizowany wydobywa się z flaszek przez podgrzanie w ciepłej wodzie. Miód jest łatwy do przechowania; przechowywać go należy w czystych szklanych lub fajansowych naczyniach, w ostateczności w naczyniach z blachy cynkowej; naczynia drewniane ciekną i miód w nich nabiera niepożądanego smaku. Nie należy miodu zamykać szczelnie, zwłaszcza nie skryształizowanego gdyż może rozsadzić naczynie.

Miód może być przechowywany bardzo długo i nie zmienia jakości; przechowywać go w suchym miejscu.

W lata suche bywa większy zbiór miodu niż w lata mokre, a to dlatego, że rośliny są więcej skłonne do większego wydzielania nektaru. Także jakość miodu w lata suche jest lepsza, bo miód zawiera mniej wody, a przez to jest gęstszy.

W handlu często spotykamy miody sztuczne, zazwyczaj nie posiadają one tych składników, co naturalne.

Sposób rozpoznania naturalnego miodu: Bierze się 2 łyżki miodu i 6 łyżek spirytusu winnego i mieszaninę tę silnie się wstrząsa; miód naturalny rozpuszcza się w spirytusie, a falszowany pozostawia biały osad na dnie.

O przydatności miodu podam innym razem.

Głosy Czytelników

Co na to pszczelarze?

W grudniowym N-rze „Bartnika Postępowego” 1936 roku ukazała się wzmianka o opodatkowaniu pasiek w Polsce.

Należałoby z tego wnioskować, że pszczelnictwo u nas stanęło już na wysokości zadania i nie pozostaje nic innego jak tylko obłożenie go podatkiem.

Z jakiego założenia wychodziły czynniki miarodajne przy nakładaniu podatku, trudno się tego domyślać.

Faktem natomiast jest, że pszczelnictwo nasze jest może dopiero w początkowej fazie swego rozwoju i wszelkimi sposobami należy dążyć do podniesienia go na taki poziom jak u naszych sąsiadów, a nie obkładać podatkiem i hamować jego rozwój w całym tego słowa znaczeniu.

Wszystkie organizacje pszczelarskie winny dołożyć starań, aby powołane organy do nakładania podatku uświadomić, że:

1) Ustalanie normy dochodu z pnia w wysokości od 10 do 70 zł. jest fikcją, nigdy bowiem pszczelarz nie jest pewny, że warunki miodzenia będą dobre, a warunki klimatyczne będą sprzyjać pracy pszczół.

2) Obłożenie pasiek podatkiem wpłynie na zmniejszenie się ilości pni

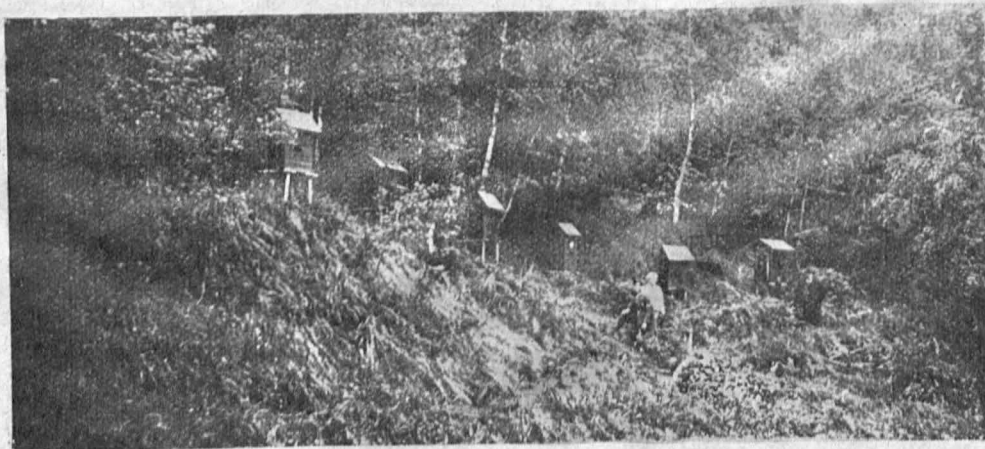
w Polsce, co się musi ujemnie odbić na sadownictwie i rolnictwie, bo przy zapyłaniu roślin pszczoła oddaje nieocenione usługi, idące w pieniądzach na miliony złotych.

3) Przed nałożeniem podatku trzeba pszczelarzy nauczyć racjonalnej gospodarki pasiecznej. Nie mamy instr. pszczelnictwa, bo nie mają się gdzie kształcić. Niema w Polsce nawet odpowiedniej szkoły pszczelarskiej. Uczymy się pszczelnictwa dorywczo w szkołach, gdzie odbieramy główne wykształcenie.

Możnaby pisać dużo na temat nie-domagań naszego pszczelnictwa, na tym jednak kończę i zwracam się z apelem do wszystkich pszczelarzy zorganizowanych, by — w imię własnego interesu — zwrócili się do miarodajnych czynników z prośbą o uchylenie podatku od pasiek, w przeciwnym razie nie ma innej rady jak powierzyć prowadzenie pasiek tym co ten podatek wymyślili.

M. Drej

instr. sadownictwa



Pasieka im. Piłsudskiego w Lesie Wolskim, obok kopca Piłsudskiego.
(Pasiekę tę organizuje Krakowskie Tow. Pszczelarskie.)

O większe pszczoły.

Celem pchnięcia pszczelnictwa na nowe tory, konieczny jest wyrób węzy z większymi komórkami, niż obecnie. Twierdzenie bowiem naszych pszczelarzy, iż gdy węża będzie mieć większe komórki, mniej będzie w ulu pszczoł, nie wytrzymuje krytyki, gdyż można zrobić ul o 1 lub 2 ramki większy, a sprawa będzie rozwiązana, albowiem wtedy ta sama ilość pszczoł będzie w ulu.

Pszczoły zaś, gdy będą większe, będą mieć dłuższą ssawkę a pęcherzyki miodowe też większe — przez co zniosą więcej miodu, niż dzisiejsze małe pszczoły. Prawdopodobnie pszczoły te będą mogły zbierać nektar i z koniczyny czerwonej, o co nam szczególnie chodzi.

Nie mogę sobie wytłumaczyć tego nieprzychylnego stanowiska naszych pszczelarzy, co do prób robienia węzy z powiększonymi komórkami.

Mam wrażenie, że jedyną rolę odgrywa w tym bojaźń, aby właściciele dotychczasowych walców do robienia węzy nie musieli je umieścić w lamusach, jako przeżytek. Lecz to są płonne obawy, gdyż wielu pszczelarzy będzie zakupywało jeszcze wężę z naturalnymi komórkami, póki ta sprawa nie będzie wypróbowana.

Mając na oku dobro pszczelnictwa, powinien wyrobem tej węzy zająć się „Bartnik Postępowy”, i jego Związek, jako najpoważniejsze i najzasłużeńsze stowarzyszenie pszczelarskie. Jestem przekonany, że to jest jedyny ratunek w przysporzeniu większej ilości miodu, gdyż w obecnych czasach, z powo-

du zmiany warunków rolnych, pszczoły mogą zebrać mniej miodu, niż dawniej, gdy całe przestrzenie pokryte były kwiatami, krzewami i drzewami miododajnymi. Pszczoła, wyprodukowana w większych komórkach, będąc większą, zbierze nektar i z tych kwiatów, które są obecnie niedostępne pszczołom.

Stefan Bałuk, w Zakopanem.

Od redakcji: Na powyższy temat niejedną raz już pisano na łamach naszego pisma. Sprawę tę poruszały od dawna i zagraniczne czasopisma. Robiono w tej sprawie wiele prób w różnych stronach świata, lecz wyniki usiłowań, idących w tym kierunku, okazały się ujemne. U nas w tej sprawie czynili doświadczenia przed wielu laty dwaj wybitni pszczelarze: Prof. dr. Tomkiewicz w Cieszynie oraz Jan Marcinków w Skolem. Na ten temat nawet już istnieje pokaźna literatura.

Okazuje się koniec końców, że przyrody człowiek nie poprawi, co najwyżej może ją zepsuć, zaś choćby udało się nam wyprodukować większą pszczołę (na jakiś czas) to i tak ona nie zniosłaby więcej miodu. Starajmy się naszą pocziwą szarą pszczołę pielęgnować należycie, a — gdy miodzenie roślin dopisze — to i miodu będziemy mieć wbród. Nie znaczy to, jakobyśmy byli przeciwni kontynuowaniu doświadczeń w tym kierunku, lecz na to trzeba mieć duże zasoby przygotowania naukowego, aby umieć podejść do tego zadania.

L. W.

Pszczelarstwo na Polskich Kolejach Państwowych.

Podjęty temat przez p. Haena, nie pszczelarza i nie kolejarza, zawarty w „Bartniku Postępowym” z listopada 1936 r. pt. „Niecico o pszczelarstwie na polskich kolejach państwowych”, chciałbym krótko uzupełnić jako ko-

lejarz i czynny pszczelarz. Pszczelarstwo bowiem kolejowe jest ściśle związane z pszczelarstwem ogólnopaństwowym, przeto rozwój pszczelarstwa na kolejach interesuje również pszczelarzy poza koleją.

Stowarzyszenie „Rodzina Kolejowa”, działająca na terenie całej Polski, wzięła sobie za cel popieranie rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego, jak: pszczelarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa, hodowlę, roboty ręczne i t. p.

W r. 1935 urządzony został przez Zarząd Główny „Rodz. Kol.” pszczelarski kurs korespondencyjny. Na kurs ten powołani zostali poważniejsi praktycy pszczelarscy z pośród pracowników kolejowych. Po egzaminie, odbytym w Warszawie w kwietniu 1936 r. absolwenci, odpowiadający wymogom, otrzymali dyplomy i zostali mianowani instruktorami pszczelarskimi, wzgl. pszczelarzami „Rodziny Kolejowej”.

Instruktorzy zorganizowali na swoich terenach z pośród pracowników kolejowych, zespoły pszczelarskie i zaewidencjonowali członków. Pszczelarze ci przystępują do racjonalnej gospodarki pszczelarskiej, wykorzystując fachowe porady i zalecenia Zarządu Głównego „Rodz. Kol.”. Zasiewają ziołami i roślinami miodajnymi tereny kolejowe, szkarpy, place, sadzą drzewa i krzewy miododajne dla powiększenia pożytku. Wprowadzają systematycznie ule systemu Dadant Blat, jako standartowe „Rodziny Kolejowej”.

„Rodzina Kolejowa” sposobem interwencyjnym ułatwia, dąży, pomaga członkom swoim w nabywaniu solidnych uli po przystępnych cenach, w nabywaniu węzy sztucznej najwyższej jakości, tanich i dobrych naczyń na miód i t. p. Dążąc do podniesienia pszczelarstwa wśród pracowników kolejowych, szczególnie interesuje się „Rodz. Kol.” chorobami pszczelemi. Popierając krajową rasę pszczół, dąży do utrzymania jej na najwyższym poziomie. Na skutek czego pszczelarze „Rodziny Kolejowej”, niejednokrotnie zawiedzeni na przelicytowanych matkach włoskich, kaukasko - migrelskich i innych, przystępują do wprowadzania w swych pasiekach doborowych ma-

tek rasy naszej, miejscowej. Rasa krajowych pszczół naszych jest wyposażona we wszystkie cechy i zalety, odpowiadające naszym krajowym warunkom, przeto kolejarze w swoich pasiekach trzymać będą pszczoły tylko rasy krajowej.

Przy wprowadzeniu standartowych opakowań na miód „Rodz. Kol.” ułatwia zbycie jedynie dobrych i gęstych miodów, nie zawierających więcej jak 20% wody, wskutek czego wprowadza na rynek miody pełnej dobroci, zasługujące na zaufanie.

Przy pomocy „Rodziny Kolejowej” pszczelarze na terenie kolejowym zorganizowali się i wzięli się solidnie do roboty. Zarejestrowani pszczelarze kolejowi przedstawiają dziś pewną cyfrę, reprezentującą w świecie pszczelarskim Polski dużą siłę, która wywrze swój dodatni wpływ na rozwój i podniesienie pszczelarstwa ogólnopolskiego.

Również pomyślano także o podręczniku pszczelarskim dla pszczelarzy „Rodz. Kol.”. Wydano bowiem podręcznik pszczelarski, opracowany przez Dra Demianowicza, pod redakcją Dra Rogowskiego, p. t.: „Pszczoły ich życie i hodowla”.

Podręcznik ten, oparty na najnowszych zdobyciach pszczelarskich, pięknie i bogato ilustrowany, traktujący wszystkie zagadnienia związane z praktyką pszczelarską, będzie niewątpliwie niezrównanym doradcą w pracy pszczelarskiej nawet doskonałego praktyka.

Józef Gölger

instruktor „R. K.” przy Kole Brody.

EMERYTA - INWALIDĘ - PSZCZELARZA

poszukuje do Jaremca

Inż. STEUSING,
Lwów, Kaspra Boczkowskiego 25

Wieści z pasiek

Zabłotne koło Brodów.

Wieści z pasiek w roku 1936 były na ogół dość dobre, lecz nie z każdej okolicy. W takiej to okolicy znajdują się Brody, część powiatu brodzkiego i złoczowskiego. Tu kampania wypadła zupełnie źle.

W Zabłotcach, w okolicy względnie dobrej, zbiory miodu nie przekroczyły 3 kg z pnia. Cośkolwiek lepiej wyszli ci, którzy trzymają się systemu podolskiego i na czas pożytku usuwają matki.

Wiosna sprzyjała rozwojowi siły pni. Na łąkach wcześniej pokazały się kwiaty, dość znaczny wziętek od najwcześniejszego lata, to jest już od pierwszych dni maja, spowodował naturalny pęd do intensywnego czerwienia. Muchy przybywało z dniem każdym, oraz rosła otucha i nadzieja pszczelarza, że przecież po czterech latach, zupełnie chudych, ten rok dopisze. Po zakwitnięciu akacji zauważyłem dość znaczne zapasy świeżego miodu w gniazdach. Z odbieraniem miodu nie śpieszyłem się, gdyż do lipca daleko, a duże ilości czerwiu i młodej pszczoły, w razie niepogody, naraziłbym na głód. Po zakwitnięciu lip wstawiłem nadstawki i po trzech dniach zauważyłem trochę świeżego miodu. Lip jest za mało ażeby można odbierać miód lipowy, przeto zaczekałem do hreczki. Tymczasem i hreczka zawiodła. Przybyło trochę miodu ale niewiele, tak że w całej pasiece nie było ani jednej ramki nadstawkowej, należycie zarobionej i zalanej miodem. Następnie powstała gorączka rojowa, która objęła $\frac{3}{4}$ mojej pasieki, co również stwierdziło brak należytego pożytku.

Wzięło się troszkę miodu tak... na otarcie łez w nadziei, że przecież Bozia da lepiej.

Karmić na zimę nie potrzebowałem i dlatego jeszcze narzekać nie mam podstawy, naturalnie do czasu kiedy

Urząd Skarbowy, opierając się na miarodajnym orzeczeniu np. Poleskiego Związku Pszczelarzy, zawartym w „Bartniku Postępowym” z grudnia, i wymierzy mi podatek, naprzykład od ochodu 1.500 zł. Twierdzeniom tak miarodajnych czynników, jak Związki pszczelarskie, władze państwowe nie będą zupełnie zaprzeczać.

Wczesną jesienią myszy i ryjówki starały się wdrzeć do wnętrza uli. Szczególnie przemyślnie pod tym względem okazały się ryjówki, które rykiem odsuwały lekko poruszające się zasówki i przez oczko wchodziły do środka uli.

Józef Gölger

Touste ad Skalat.

Dnia 16-go listopada 1936 r. odbyło się w domu T. S. L. w Toustem zebranie pszczelarzy gromad Toustego, Kąta i Przekalca, w którym wzięło udział przeszło 50 osób.

Na zebraniu przybył delegat M. T. R., instruktor pszczel. p. Werner Piotr, który wygłosił obszerny referat.

Na zebraniu omawiano, ze względu na warunki klimatyczne, jakie panują tu w pow. Skalaćkim, sprawę założenia stacji hodowli matek podolskich „lokalnych”, aby położyć kres importowaniu zagranicznych bastardów, na które wydajemy rok rocznie duże sumy pieniężne.

Po referacie wyjaśniał prelegent szczegółowo i zrozumiale różne interpelacje, czynione ze strony pszczelarzy.

Następnie zebrani podziękowali p. delegatowi, za tak cenny referat i wyrazili chęć zorganizowania w miesiącu styczniu kilkudniowego kursu pszczelniczego z całej gminy zbiorowej Toustego, prosząc p. delegata M. T. R. instr. Wernera, jako rutynowanego pszczelarza i zdolnego organizatora, do objęcia kierownictwa nad tym kursem.

Na tym zebranie zakończono.

Rudy Franciszek

Korost ad Drohobycz.

Od przeszło 35 lat nie było u nas pasieki, 10 lat temu założyłem ją i pokazało się, że jest to okolica bardzo dobra, bo od czasu założenia pasieki nie przytrafiło mi się, ażebym wybrał mniej jak 15 kg miodu z jednego ula; zaś od czasu mojego pasiecznictwa, jest to trzeci rok, który dopisał nadzwyczajnie; poprzednio dał jeden rok przeciętnie na ul 45 kg miodu, następnie 39 kg, a tego roku 66 kg; pomimo

kwiecica łąkowego i lasowego jak: malina i ożyna, miód jest zabarwiony spadzią, jest ciemny, ze starej jodły; z końcem września był miód już zcurkzały.

Obłot pszczoł był tego roku bardzo wczesny, bo już 27, 28 i 29 stycznia, następnie 28 lutego; pszczoły zimowały bardzo dobrze, mam ule Dadant'a.

Józef Schneider
Korost, p. Drohobycz.

Ruch Towarzystw

Protokół

z kwartalnego Walnego Zebrania członków Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelnictwa we Frysztaku, odbytego w dniu 4-go października 1936 r. w sali Domu Ludowego we Frysztaku, pod przewodnictwem p. Maślanki Piotra, prezesa Oddz.

Program:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
- 2) Sprawozdanie ze zjazdu pszczelarzy i wystawy pomorskiej w Toruniu.
- 3) Referat „Wyrób miodów pitnych i win owocowych“.
- 4) Sprawy bieżące i wnioski.

ad 1) Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

ad 2) P. Maślanka Piotr złożył szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu pszczelarzy w Toruniu w dniu 15 sierpnia i z pomorskiej wystawy pszczelnictwa.

ad 4) Referat o wyrobie miodów pitnych i win owocowych wygłosił p. Maślanka Piotr. Jest to już drugi z rzędu referat na powyższy temat. Pierwszy wygłosił p. Tomaszewski w dniu 3 lipca 1932 r. Omawiając w wygłoszonym referacie główne zasady miodów pitnych i win, łatwość wyrobu i ich wartość, zachęcał gorąco do zwrócenia więcej uwagi na przetwory z miodu, na które może pozwolić sobie każdy pszczelarz, poświęcając na ten cel część swego cennego miodu.

ad 5) W pogadance o zaopatrzeniu pni na zimę, zwrócił przewodniczący uwagę na nie lekceważenie sobie zapasów w gnieździe na zimę, które mogą być nie wystarczające, gdyż

już zauważono ginące z głodu pnie. Przypisać to należy temu, że druga połowa lata i początek jesieni był dla pszczoł niepomysłny.

Zauważono w bardzo wielu pasiekach masowe pojawienie się wszy pszczelej.

Dalej prezes omówił przebieg starań o cukier dla zgłoszonych pszczelarzy, i wspominał o nieporozumieniu, jakie powstało z powodu wydania okólnika przez sekcję krośnieńską na terenie Szufnarowej, dla której przydział cukru z tego powodu znalazł się w Krośnie.

W sprawie sprzedaży miodu Zarząd poczyni bliższe umowy z kupcami z chwilą zgłoszenia przygotowanego miodu.

Ustalono, że sprawą wkładek zajmą się rejonowi z poszczególnych gromad.

Na tym posiedzenie zakończono.

Frysztak, dnia 4 października 1936 r.

Za sekretarza:

Jan Kowal w. r.

Prezes:

Piotr Maślanka w. r.

Przybory pszczelarskie

Pasy żelazno-cementowe, wyrób ulepszony, rozmiar na życzenie, dzienny wyrób 6 kg węzy i do 15 szt. z 1 kg. Opis wyrobu dołącza się. Cena 20 zł.

Kłateczki na matki, samolapki, nowość. Cena 50 gr.

Kłateczki na matki zwykłe, nowość. Cena 50 gr.

Czapeczki ze szpilek do nakrywania matki na plastrze. Cena 30 gr.

Kratki z drutu pocynkow. grub. 1.8 m/m, rozmiar 4:1 m/m niezawodne, wymiar na życzenie. Cena za 1 dm² 20 gr.

Wykończenie solidne. — Przy zamówieniu połowa zadatku.

JÓZEF WATZKA,

Draganówka, o. p. Tarnopol.

DZIAŁ OGRODNICZO-SADOWNICZY

Zygmunt Stachowicz

wł. zakł. ogr. w Brodach.

Wypróbowane nowości dali.

Z rozwojem zamiłowania do hodowli dali postępuje też światowa produkcja nowych odmian, przy czym trudnoby było orzec, czy na tym polu pierwszeństwo przyznać należałoby Europie, czy też Ameryce.

W Europie pierwszeństwo w najpiękniejszych nowościach zdobyli sobie Holendrzy, a za nimi w wyścigu pracy postępują już Belgowie, Francuzi, Niemcy, a w ostatnich czasach i Czesi.

Niejeden miłośnik kwiatów zadaje sobie pytanie, w jaki to sposób wprowadza się na rynek kwiatowy nową odmianę, kto jej nadaje nazwę, rozgłos, gdy tyle nowości rokrocznie ukazuje się po cennikach.

Przeważnie hodowlą nowości dali względnie krzyżowaniem odmian zajmują się w Europie zakłady ogrodnicze, podczas gdy w Ameryce — raczej już miłośnicy dali poświęcają się poważnym studiom i pracom na tym polu.

Jest też pewna różnica celów, do których zmierzają poszczególni hodowcy. I tak, Amerykanie dążą stale do osiągnięcia jaknajpiękniejszych olbrzymich dali czy dekoracyjnych, czy też rzadziej kaktusowych, tak że nieraz ogólnie noszą one nazwę odmian amerykańskich; Holendrzy starają się iść śladami Amerykanów, podczas gdy Belgowie i Francuzi dążą przeważnie do osiągnięcia nowości daliowych o idealnej lekkiej budowie i pięknej barwie; Niemcy kładą nacisk na kwiat średniej wielkości o pięknej barwie

a przeważnie na długość i sztywność lodyżki, by nadawały się do cięcia.

W powyższych krajach istnieją też rejestrowane stowarzyszenia grupujące w swoim łonie tak miłośników tych pięknych kwiatów jak i zawodowców, one urządzają rokrocznie obserwacje i wystawy na poletkach doświadczalnych, bądź też specjalnych ośrodkach ogrodniczych, na których to poletkach, bądź wystawach grupuje się cały dorobek danego kraju.

Początkowo takie siewki wpisywane do rejestrów, otrzymują numer porządkowy a zależnie od właściwości i zalet danej krzyżówki otrzymuje następnie od powołanych komisji odpowiednią ocenę, nagrodę, a w końcu nazwę nadawaną już przez hodowcę lub nabywcę danej krzyżówki do dalszej odsprzedaży. W Ameryce wybitne krzyżówki z nazwą są nawet patentowane.

Po takich to przejściach i formalnościach, najbardziej wartościowe odmiany wprowadzane są do cenników specjalnych firm ogrodniczych, jako ostatnie nowości, nieraz po bardzo wysokich cenach; odmiana np. dali Jane Covl początkowo w handlu kosztowała 100 dol. am.

Chociaż postęp w uszlachetnieniu dali rokrocznie wybitnie postępuje naprzód, to jednak i te zagraniczne premiowane nowości muszą być u nas w kraju najpierw wypróbowane, zanim zostaną wprowadzone do cenników, bo zdarza się nieraz, że szumnie reklamowana zagranicą jakaś odmiana

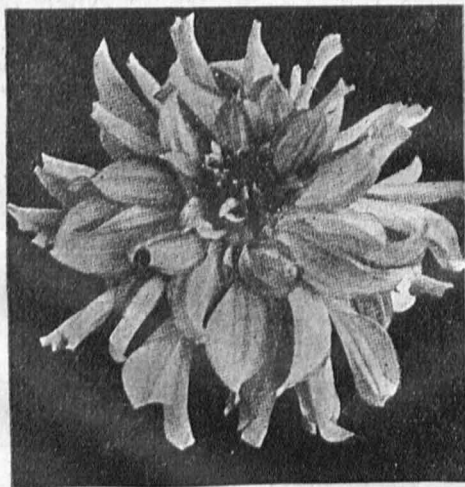
dalii nie zawsze u nas zasługuje sobie na pokładane w niej nadzieje.

Ze względów klimatycznych i trudności finansowych nie możemy się jeszcze poszczycić narazie większym dorobkiem krajowych nowości dalii, jest już jednak obowiązkiem zakładów i firm ogrodniczych wprowadzić do handlu tylko wypróbowane nowości daliowe, oraz dokładnie zapodawać ich poszczególne właściwości i cechy. Bardzo rzadko zdarza się, aby dwie różne siewki-krzyżówki które przeszły już cały alembik wyżej opisany były do siebie podobne jak dwie krople wody, bo chociaż dalii jest już tysiące odmian, to wprawne oko znawcy hodowcy dalii każdą odmianę po jej właściwej nazwie oznaczy i odróżni od innej.

Do takich wypróbowanych nowości dalii można zaliczyć:

Z dekoracyjnych:

1) **Andrea Erikson** amer., duża, czysto biała na długich łodyżkach, pierwszorzędna do cięcia i na klomby, wys. 1.20 m.



Jane Cowl dalia dek.

2) **Ballegos Glory** hol., wielka mahoniowo-czerwona, brzegi płatków złoty-żółte, bardzo obficie kwitnąca na sztywnych łodyżkach, wyborowa, wys. 1.20 m.

3) **Champogę amer.**, olbrzymia, na woskowo-żółtem tle z lososiowym nalotem, płatki od spodu żółte z białem, bardzo miły koloryt, łodyżki sztywne, wyborowa, wys. 1.40 m.

4) **Daily Mail**, amer., olbrzymia, starozłota, bardzo obficie kwitnąca, do grup, wys. 1.20 m.

5) **Dwight Morrow** amer., olbrzymia, kardynałowo-czerwona, specjalna do grup, wys. 1.40 m.

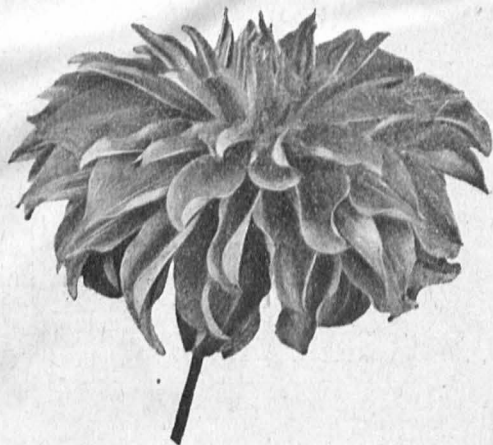
6) **Heros**, — **Bohater** niem., duża, miedziano-czerwona ze złotymi i ametystowymi nalotami o barwach wschodzącego słońca, bardzo efektowna, na sztywnych łodyżkach, obficie kwitnie, wys. 1.30 m.

7) **L'Aurore** — **Jutrzenka** franc., wielka kulista, na złoto-brązowym tle, ametystowe naloty, o bardzo silnym wzroście, 1.60 m.

8) **Kathleen Norris** amer., olbrzymia, barwy delikatnie czysto różowej, pierwszorzędna na klomby, wystawowa, 1.20 m.

9) **Kentucky** amer., średniej wielkości, lososiowo-różowa, sport Jersey Beauty, od której odziedziczyła wszystkie zalety, 1.40 m.

10) **Kentucky Red** amer., duża, ognisto-cynobrowa ze szkarłatnym na długich łodyżkach, bardzo efektowna, 1.20 m.



Kentucky Red. dec.

11) **Red Champion** hol., średniej wielkości, żywo czerwona na długich i sztywnych łodyżkach, obficie kwitnie, pierwszorzędna do cięcia i grup, 1.30 m.

12) **Sanhicans Red Cap** — Czerwony Kapturek am., olbrzymia, lśniący czerwona na b. sztywnych łodyżkach, wystawowa, pierwszorzędna na klomby, 1.20 m.

13) **Shahrazad** am., olbrzymia, ciemno-różowa, w Ameryce zwana różową Jane Cowl, pierwszorzędna, 1.40 m.

14) **Sultane** — Sultan hol., duża, ognisto-czerwona, złotem paskowana z ametystowymi nalotami, kwitnie b. obficie, wyborowa, 1.30 m.

15) **The Bandit** am., duża, barwy płomienisto-czerwonej, o fantazyjnie wygiętych płatkach od spodu złoto-żółtych, b. efektowna, 1.40 m.

16) **The Commodore** am., olbrzymia do 35 cm średnicy, siarkowo-żółta, na b. sztywnych łodygach, specjalna do klombów, wystawowa, 1.20 m.

17) **The Duches** hol., dwukolorowa, duża, środek siarkowo-żółty, o brzegach białych, b. efektowna, amatorska, 1.30 m.

18) **Thomas Laevitt** amer., olbrzymia, jasno-pomarańczowa, od spodu płatki złoto-żółte nieco wygięte, godna polecenia pod każdym względem, 1.20 m.

19) **Thomas A. Edison** amer., wielka, ciemno-fioletowo-purpurowa z aksamitnym nalotem, na długich łodyżkach, obficie kwitnąca, wyborowa, 1.20 m.

20) **White Duchess** hol., duża, śnieżno-biała, wystawowa i na klomby, 1.30 m.

21) **Yellow Duchess** hol., olbrzymia, czysto-kanarkowo-żółta o pięknej budowie, wystawowa, 1.30 m.

Z kaktusowych:

1) **Barnsteen** hol., duża, bursztynowa ze złotym nalotem, środek brązowy,

b. obficie kwitnąca, wymaga jednak uszczykiwania bocznych pączków, na klomby, 1.10 m.



Barnsteen kakt.

2) **Bouquet Rouge** amer., duża, ciemno-fres na żółtym tle, iglasta, pierwszorzędna, 1.20 m.

3) **Dancing Sultana** amer., duża pomarańczowo-szkarłatna na długich i elastycznych łodyżkach, efektowna, dło cięcia i grup, 1.30 m.

4) **Flamingo** hol., duża kędzierzawa, subtelnie lososiowo-cielista, na sztywnych łodyżkach, obficie kwitnąca, wymaga uszczykiwania bocznych pączków, wyborowa, 1.20 m.

5) **Flamboyant** franc., duża, ognisto-czerwona, płatki fryzowane, spód płatków ze złotym nalotem, lekkiej efektownej budowy, amatorska, 1.20 m.

6) **Frau M. Kipke** niem., duża, lśniący-pomarańczowa, w środku i na końcach płatków złoto-żółta, na sztywnych łodyżkach, wyborowa, 1.30 m.

7) **Inspiration** ang., średniej wielkości, kanarkowa, o idealnej iglastej budowie na długich łodyżkach, wyborowa, 1.30 m.

8) **Miss Belgium** belg., średniej wielkości, lśniący-pomarańczowa o promienistym układzie na długich cla-

stycznych lodyżkach, dobra do cięcia, 1.20 m.

9) **Minister v. d. Vijvere** belg., duża, karminowo-różowa o fryzowanych płatkach, do cięcia i na klomby, wyborowa, 1.20 m.



Flamboyant kakt.

10) **Paul Pfitzer** niem., duża, łososiowo-różowa z lila nalotem, b. efektowna, wyborowa, 1.30 m.



Wystawa planów ogrodów i parków na pokazie Ogrodn. Małop. Tow. Ogrodn. w 1936 r.

11) **Phanton** niem., olbrzymia, dwubarwna, fioletowo - purpur., z białymi końcami na długich lodyżkach, efektowna, 1.20 m.

12) **Royal Velwet** ang., duża, aksamitna, ciemno-czerwona, na długich lodyżkach, wyborowa, 1.20 m.

13) **Salmon Giant** amer., duża, łososiowo-różowa o pięknym układzie płatków, pierwszorzędna pod każdym względem do wszystkich celów, 1.30 m.

14) **Satan** amer., olbrzymia do 35 cm średnicy, na b. sztywnych lodyżkach i gałązkach pojedynczo sadzona, szkarłatno - czerwona, lekkiej budowy, wystawowa, 1.40 m.

Należy jednak pamiętać, że wszystkie wielokwiatowe odmiany dali wymagają koniecznie oprócz pewnej pielęgnacji uszczykiwania z wczesnym bocznych pączków na poszczególnych lodyżkach, zostawiając środkowy pączek, a to celem uzyskania wielkich i należycie wykształconych kwiatów, ponadto w lecie w czasie posuchy obfitego podlewania.

M. Bardega.

O podniesieniu dochodowości sadów.

Dziś można już spotkać niemal obok każdej chaty wiejskiej kilka drzew owocowych, które nie tylko ozdabiają obejście gospodarskie, lecz także przynoszą korzyść w postaci smacznych i zdrowych owoców. Za mało jednak mieć z tych drzew tylko przyjemność, trzeba także starać się, aby one przyniosły dochód w pieniądzech. W okolicach, gdzie jest sadów więcej, mają rolnicy z drzew owocowych wcale piękne dochody. Jednak nie są one jeszcze tak duże, jak powinny być, a na to wpływa dużo powodów. Przede wszystkim za mało dba się u nas o sad, za mało go się przeczyszcza i nawozi, wogóle nie poświęca się zbytnej uwagi pielęgnowaniu tych drzew. Główną jednak przyczyną małej dochodowości z sadów jest nieumiejętne ich użytkowanie. Najczęściej formą sprzedawania owoców jest wydzierżawianie sadów. Na wiosnę gospodarz popatrzy czasem, jak kwitną jego drzewa owocowe, lub gdy zawiązuje się owoc i wnet potem oddaje go na łaskę i niefaskę dzierżawcy. Pomijając już to, że dzierżawcy niszczą sady bezlitośnie, co daje nieobliczalne szkody, ale w dodatku zabierają rolnikom duży zysk z urodzajów. Za wydzierżawienie sadu płacą dzierżawcy gotówką z góry. Ażeby zaś te pieniądze z powrotem wyostać i osiągnąć dochód bez żadnego ryzyka, płacą ceny ogromnie niskie, tak niskie, że czasem nie stanowią nawet czwartej części możliwego dochodu. Gospodarz z takiego interesu jest zadowolony, bo ma potrzebną na żniwa gotówkę i pozbywa się kłopotu, nie potrzebując pilnować sadu przed szkodnikami, ale zapomina o stratach, wynikłych z tej transakcji. Dzierżawcy wynajmują sady najlepsze, gdzie są drzewa doborowej jakości, bardzo wczesne lub też zimowe, wysoko wartościowe. Dzierżawiąc ta

kie sady, sprzedaje sadownik owoce wczesne po wysokiej cenie i uzyskuje wyłożoną gotówkę bardzo szybko, co znów pozwala mu na pniu zakupić owoce zimowe. Sadu z owocami wczesnymi rolnik nie potrzebuje wogóle wydzierżawiać. Taki sad może być dlań źródłem dużo większych dochodów, gdyż zawsze znajdzie odbiorców w mieście, gdzie mu zapłacą za owoc wczesny ceny bez porównania wyższe, niż te, jakie osiąga przy wydzierżawieniu. Powinien więc tę koniunkturę umiejętnie wykorzystać, sprzedając owoce wprost spożywcom, lub większym hurtownikom w mieście, a nie pozbywać się owocu przez sprzedaż ich na drzewie. Rozumie się, że dostarczane do miasta owoce powinny być całe, niezspsute, a przede wszystkim doskonale posortowane. Chcąc otrzymać się ceny najwyższe, trzeba zrywać owoce ręką, a nie otrząsać. Pakując je, należy starannie przebierać, gdyż nawet najmniejsze uszkodzenie powoduje w czasie transportu gnicie owoców i to nie tylko nadpsutych, ale i zupełnie zdrowych. Jeżeli owoców zebranych nie można sprzedać od razu, powinno się je przechowywać w miejscu chłodnym, czystym i ocienionym. Wszystkie owoce pestkowe, jak czereśnie, wiśnie i śliwy, przechowują się dobrze tylko wtedy, gdy je zerwiemy z ogonkami. Wówczas nie będą one pokaleczone, sok z nich nie wycieka, a więc nie psują się tak szybko.

Dużą wagę należy przywiązywać do opakowania owoców. U nas najczęściej przewozi się owoce w beczkach, często zanieczyszczonych. W czasie drogi tak przewożone owoce obijają się i zanieczyszczają się, co zmienia ich wygląd, a co zatem idzie i cenę. Każdy gatunek owoców trzeba umiejętnie opakować, gdyż wtedy pozostaną czy-

ste, zachowają swoją naturalną barwę i świeży zdrowy wygląd. Czereśnie, wiśnie, śliwy, agrest, truskawki i maliny powinno się przewozić w koszykach lub nowych skrzynkach, wyściełanym liściem i czystym papierem. Przy czym nie można ich do koszyka, skrzynki zsypywać, a powinno się je ułożyć w równe warstwy, gdyż to wabi kupca i zachęca go do zapłacenia wyższej ceny. Podobnie starannie trzeba opakowywać i inne owoce. Chcąc więc osiągnąć dobry zysk nawet z małego sadu, musimy umieć wykorzystać odpowiednią porę czasu sprzedaży i sprzedać owoc korzystnie. Starajmy się przeto sami zbierać owoce i dostarczać na rynek owocarski nie przez pośrednika, a wydatki wrócą się nam

kilkakrotnie. Odbiorców w mieście jest wielu. Ci czekają na świeży owoc, a najchętniej naberą go z rąk producenta, gdyż wtedy dostaną owoce po tańszej cenie i będą mieli pewność, że godziwy zysk dostał się do rąk tego, który na to swoją pracą zasłużył, a nie do rąk pośrednika. Rolnik też będzie miał większą korzyść, gdyż cały dochód z pracy przejdzie do jego kieszeni. Tak zarobione pieniądze będą mogły być użyte na dalsze rozszerzenie sadu, lub też stworzą kapitał, umożliwiając wsi uprzemysłowienie gospodarki owocowej przez założenie zakładów przemysłowych dla celów produkcji owoców na konfitury, powidła lub wina owocowe.

S.

Kalendarz prac na miesiąc styczeń.

W sadzie.

Zbierać i niszczyć gniazda i jajka szkodliwych owadów (oprzędę) i mumi.

Przy łagodnej pogodzie pnie i konary drzew starszych oskrobywać z porostów i starej kory, a zeszkrobki zbierać i palić. Można też przerzedzać korony, usuwać wilki i suche gałęzie.

W dnie pogodne, niemroźne, można przystąpić do spryskiwania drzew „karboliną” sadowniczą, która niszczy największą ilość szkodników, przy użyciu opryskiwacza z dyszą mgławicową, ale nigdy w czasie mrozu. Przy zastosowaniu karboliny sadowniczej D. K. M. na 100 l wody wystarczy 5 kg stężonej karboliny, ażeby otrzymać odpowiedni (5%) roztwór.

Do opryskiwania krzewów owocowych wystarczy 2—3% roztwór. Zrzącać należy zawsze bardzo dokładnie całe drzewo aż po wierzchołki gałązek.

Również bielenie pni i ewentualne spryskanie drzewa mlekiem wapiennym można skutecznie niezależnie od opryskania „karboliną”, gdyż przez pobielenie zapobiega się zbyt wczes-

mu ruszaniu soków, które w razie powrotu silnych mrozów może spowodować zmarznięcie drzewa.

W tym czasie należy zbierać z nazwami zrazy z drzew i krzewów owocowych, które chronimy przed mrozem bądź w śniegu bądź w odpowiednich piwnicach lub dołach, a to przeważnie w piasku, przewietrzając w czasie odwilży. Również odpowiednia jest pora zastratyfikowania (zawarstwienia) w ciągu stycznia w piwnicach lub dołach w wilgotnym piasku nasion ziarnkowych drzew owocowych (czereśnie i wiśnie stratyfikujemy już w sierpniu), przechowując chłodno i zabezpieczając odpowiednio przed myszami.

Przeglądać i poprawiać okrycia drzew, a specjalnie zwracać uwagę na młode drzewka i formowane przed myszami i zajęciami. Najlepiej wyplasać zające z młodego sadu i szkółek przez częste ostrzeliwanie.

W razie okaleczenia drzew należy je wygładzić ostrym nożem, zasmarować i obwiązać szmatą.

Korzenie drzew formowanych muszą już być ostatecznie zabezpieczone przed przemarznięciem, a to przez narzucenie na korzenie liści lub ziemi.

Aby opóźnić kwitnienie (przymrozki) przy drzewach najwcześniej kwitnących, należy nagarniać na korzenie drzew śnieg.

W razie możliwości przygotowywać pracę związaną z założeniem młodych sadów, jak np. przygotowanie odpowiednich niegłębokich dołów i pali, rozwieszenie ewentualnej zaprawy ziemi itp.

Owoce w przechowalni przebierać, strzec od mrozu, wysychania i szczyrów, przewietrzać ogólnie.

W szkółce drzew.

Nasiona drzew i krzewów zebrane i oczyszczone przechowywać w stanie suchym w miejscu suchym, chłodnym i przewiewnym. Najlepiej zawieszono u pułapu lub w workach na żerdziach zabezpieczone od myszy, o ile nasiona te nie mają być jeszcze w tej porze zastratyfikowane.

W dalszym ciągu zbierać szyszki drzew i krzewów iglastych, umieścić w suszarni lub ciepłej izbie, gdzie otworzą się szybko, po czym łuszczyć i oczyszczać nasiona. Nasiona jednak przechowywać ze skrzydełkami, gdyż dłużej zachowują siłę kiełkowania.

Uporządkować ostatecznie plan, rejestry i książki szkółkowe, przygotować większy zapas tabliczek.

W tym czasie ostatecznie przeczyścić pnie dzikiej róży przeznaczone do zimowego szczepienia, wysadzić do doniczek dziczki róż i wstawić do ciepłej szklarni.

Tak samo postąpić z pieńkami złotej porzeczki, która ma służyć jako podkładka do szczepienia agrestów i porzeczek wysokopiennych.

Na opróżnione z drzewek poletka wywozić obornik, komposty, stawiarke i tp. Przerabiać komposty.

Ogrodzenie szkółki utrzymywać w należytych stanie, odrzucać zaspy śnieżne, by nie łamały drzewek.

Ogród warzywny.

Przeglądać pilnie doły, kopce i piwnice z warzywami, uważając, aby nie zamarzyły lub nie zagrzały się, w miarę potrzeby poprawić okrycie, w czasie odwilży przewietrzać w południe, a co najważniejsze uważać, aby w razie odwilży dołów i kopców nie zalewała woda z topniejącego śniegu.

Przeglądając warzywa, przekładając je, oczyszczać zwłaszcza wysadki na nasienie.

W miarę opróżniania piwnic, przenosić do nich warzywa w dzień bezmroźne z kopców i dołów.

Na ciepłych poddaszach przebierać cebulę — gorszą zużytkować, zmarzniętej nie ruszać, tylko nakryć matami lub czymś innym, aby stopniowo odmarzła. Dymkę suszyć w ciepłych pomieszczeniach lub lekko wnosić na poddasze cienko rozესlaną i nie zakrywaną.

Czyścić nasiona, ze starszemi nasionami przeprowadzić próbę kiełkowania, brakujące nasiona zawczasu zamawiać.

Naprawiać i kompletować narzędzia.

Na warzywnik wywozić obornik, stawiarke, przy czym obornik układać w niewielkie stosy i odpowiednio zabezpieczyć przed wyplukaniem w razie odwilży.

Grunta lekkie nawozić najlepiej krowieńcem, ciężkie zaś, jak gliniaste i błotniste, gnojem końskim.

Grzędy przeznaczone na rośliny strączkowe posypać cienką warstwą popiołu drzewnego, odpadkami tynku, zlasowaniem wapnem.

Na inspekcje.

W styczniu, o ile niema wielkich mrozów, można już założyć na miejscu nieco podwyższonem pierwszą ciepłą skrzynię inspektową o dwóch lub więcej oknach inspektowych na grubszej warstwie ubitej około 50-centymetrowej z zagrzanego świeżego nawozu końskiego, celem przygotowania wczesnej rozsady jak sałaty, pomidorów,

ogórków, melonów, kalarepy, kalafiorów, goździków. Dołem w oknie, można również posadzić korzenie pietruszki na nać, szczypiórek, posiać nasienie kopru, pietruszki itp.

Inspekty takie podlewać bardzo ostrożnie wodą ogrzaną, cieplejszą o parę stopni od ziemi w inspekcje. Przewietrzać tylko w południe, w dnie pogodne, za wiatrem, nigdy przeciw.

W jakie 3 tygodnie później założyć inspekt umiarkowany (mniej ciepły) celem przesadzenia do niego rozsady z inspektu ciepłego, bądź też celem zasiańa rzodkiewki, buraków, sałaty, szczypiórka, wczesnej kapusty warszawskiej, selerów, marchewki itp.

W miarę potrzeby zmieniać okłady naokoło inspektu, uważając, aby śnieg z mat i desek tj. okrycia inspektowego nie składać na okładach.

W pokoju.

Rośliny nie kwitnące podlewać bardzo umiarkowanie, a takie jak kaktusy, które w tym okresie przechodzą w swei ojczyźnie okres suszy, podlewać bardzo słabo, co jakiś czas, gdy ziemia już dobrze przeschnie.

Cebulki amarylisów wysadzać do wazoników w pożywną cięższą ziemię i zacząć pędzić. Cebulki kwiatowe, a przeważnie hiacenty i tulipany, o ile już się należycie zakorzeniły w wazonikach, wyjmować z miejsca zdolowania, umieścić w ciepłym miejscu celem podpędzenia, nakrywając początkowo wazaniki kapturem z papieru, dopóki nie ukáže się z cebulki pęk kwiatów.

Kwitnące kwiaty, jak primule, cyklameny, obficie podlewać. Podlewać cyklameny nie zwilżać pączków, gdyż łatwo zagniwają. Z końcem stycznia można już sadzonkować pelargonie.

Z życia Małopolskiego Towarzystwa Ogrodniczego

Lwów, pl. Bernardyński 11, I. p., telef. 23180.

- I. Dnia 23 stycznia b. r. odbędzie się tradycyjny uroczysty opłatek w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej dla członków i ich rodzin Małop. Tow. Ogrodniczego o godzinie 20-tej. Wstęp ściśle za zaproszeniami, które można otrzymać w biurze Towarzystwa we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 19—21.
- II. Dnia 17 stycznia br. urządza zarząd Tow. naukową pogadankę pt. „Kwiaty i ich barwa“, którą wygłosi prof. Smetański J. w sali posiedzeń Izby Rolniczej przy ul. Kopernika o godzinie 17.
- III. Dnia 14 lutego br. odbędzie się Walne Zebranie roczne członków Towarzystwa według ustalowego porządku dziennego.
- IV. Sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa jest w przygotowaniu i pojawi się z druku w pierwszej połowie lutego br.

**Pamiętajmy o naszych przyjaciółach ogrodowych —
ptakach i dożywiamy je!**



Redaktor odpowiedzialny: Leonard Weber.

„Drukarnia Polska“ Lwów, Krasickich 18 a, tel 229-19.